

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 66 | MAJ 2022 | ISSN 2299-7008 | WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA

WYWIEŚMY BIAŁO-CZERWONE FLAGI

2 MAJA - DZIEŃ FLAGI RP
3 MAJA - DZIEŃ KONSTYTUCJI RP



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA





Perspektywy finansowe samorządu

Z Grzegorzem Kubalskim, zastępcą dyrektora Biura Związku Powiatów Polskich rozmawia Łukasz Perzyna

- Czy trafnie oceniam, że kondycję finansową polskiego samorządu określają dziś w znacznej mierze parametry, z którymi nigdy przez ponad 30 lat odrodzenia demokracji lokalnej nie mieliśmy do czynienia: wojna tuż za naszą granicą i wciąż trwająca pandemia?

- Zgadzam się z tą oceną.

- Co z tego wynika dla przyszłości samorządowych finansów?

- Każda prognoza zależy od tego, o jakiej perspektywie czasowej rozmawiamy. Pierwszy horyzont to rok bieżący. W tym wypadku mamy do czynienia z sytuacją trudną ale jeszcze opanowaną, chociaż pod koniec roku może się ona pogorszyć.

- Dlaczego?

- W warunkach wysokiej inflacji należy liczyć się ze wzrostem wysokości niezbędnych wydatków bieżących do końca roku. Nie było to do tej pory większym problemem, gdyż co do zasady dochody JST z udziałów w PIT wykonywane były lepiej niż z prognoz to wynikało. Przekładało się to więc na wyższe dochody samorządu. Wzrastające wydatki było więc z czego pokryć.

- Ale mówimy już o tym w czasie przeszłym?

- W tym roku 2022 ten mechanizm nie będzie już działał, bo w konsekwencji zmian prawnych począwszy od tego roku wysokość należnych JST środków z PIT ustalana jest na początku roku i wypłacana w dwunastu równych ratach. Nie będzie zatem zwiększonych dochodów. Stworzy to oczywisty kłopot, jeśli okaże się, że pojawiają się dodatkowe koszty....



- ...a pojawią się?

- Tak, bo przy obecnej inflacji pojawią się chociażby presja płacowa. Tu wyraźnie widać do czego doprowadziło niezalenie transferu z PIT od jego rzeczywistego wykonania. Zwykle gdy rosły płace w innych obszarach, to rosły też wpływy do budżetu. I można było sobie pozwolić na podwyżki dla własnych pracowników.

- Może w takim razie wystarczy oprzeć się presji płacowej?

Jest to możliwe tylko w obszarach, w których samorząd ma pełną decyzyjność. W wielu jednak obszarach tak nie jest – prawdopodobnie będzie trze-

ba dołożyć. Procedowana jest przecież wciąż podwyżka dla nauczycieli. Zobaczymy, w jakim stopniu zwiększona subwencja oświatowa to pokryje – bo zwykle nie pokrywała w pełni. Pojawilo się też nowe rozwiązanie ustawowe dotyczące wynagrodzenia psychologów w szkołach. Jednak wraz z nim od września wejdzie nowy problem.

- Dlaczego?

- Może być tak, że trzeba będzie płacić psychologom szkolnym od września więcej, niż optymistycznie założyło ministerstwo, bo za taką kwotę, jaką wyznaczono, do szkół oni pracować nie przyjdą.

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy majowe wydanie Samorządności. W 66 numerze gazety znajdziecie wiele różnych tematów, zarówno tych lokalnych, regionalnych jak i globalnych. Wierzę, że każdy z czytelników znajdzie coś dla siebie.

cie publikowany jest również na portalu www.mws.org.pl, gdzie można zostawić swój komentarz. Kolejne wydanie gazety planowane jest na początek czerwca.

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI

REDAKTOR NACZELNY

P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL

Jak co roku, przy okazji świąt państwowych, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zachęca do wywieszania biało-czerwonych flag przed naszymi domami. Pokażmy tym gestem nasze przywiązanie do Ojczyzny. W tych szczególnych czasach - wcześniej COVID, teraz wojna na Ukrainie - to wyjątkowo ważne, byśmy poczuli ducha wspólnoty, poczuli że jesteśmy razem.

Zachęcam czytelników Samorządności do dzielenia się własnymi opiniami i komentarzami. Teksty prosimy przysyłać na adres biuro@mws.org.pl. Przypominam również, że każdy z artykułów w gaze-



- A wydatki inwestycyjne?

- Na wydatkach inwestycyjnych można oszczędzić jeśli są one w całości finansowane ze środków własnych. Standardem obecnie jest jednak w wielu miejscach korzystanie ze środków pochodzących z różnego rodzaju programów rządowych. Wówczas jest problem.

- Inwestycja może być problemem?

- Tak, bo jedną z konsekwencji skierowania na rynek inwestycji kilkudziesięciu miliardów złotych jest drastyczny wzrost cen. W konsekwencji rozstrzygnięcia przetargowe potrafią być dwa razy wyższe niż założony na etapie kosztorys. Przychodzi wówczas albo zrezygnować z inwestycji albo zdecydować się na znaczne zwiększenie

udziału własnego – a na to potrzebne są dodatkowe środki.

- A jaką perspektywę niesie za sobą kolejny rok, 2023?

- To już perspektywa zróżnicowana, ponieważ od przyszłego roku wchodzi przepisy dotyczące części rozwojowej subwencji ogólnej. Jej idea jest dobra, o ile stanowi ona dodatkowy strumień pieniędzy. Jednak po zmianach podatkowych w ramach Polskiego Ładu część rozwojowa subwencji ogólnej ma posłużyć jako rekompensata ubytków dochodów w PIT. Na poziomie makro mogłaby ona oczywiście pełnić taką funkcję – o ile zostałyby rzetelnie wyliczone.

10 rocznica śmierci prof. Wiesława Chrzanowskiego

29 kwietnia 2012 roku odszedł od nas Marszałek Wiesław Chrzanowski. Jedną z najważniejszych i niedocenianych postaci polskiej historii drugiej połowy XX wieku. Chrzanowski w tragicznych dla Polski czasach XX wieku całe życie poświęcił służbie publicznej. Jednocześnie był symbolicznym połączeniem II i III Rzeczypospolitej.

Jego ojciec był ministrem w Rządzie Obrony Narodowej w 1920 roku, a on sam został pierwszym Marszałkiem Sejmu wybranego w wolnych wyborach w 1991 roku. Wszystko zaczęło się od konspiracji narodowej podczas niemieckiej okupacji, potem była służba w NOW-AK i walka oraz rany w Powstaniu Warszawskim. Po zakończeniu wojny próbował legalnej działalności w Stronnictwie Pracy i publikowanie w Tygodniku Warszawskim. Jak dla wielu

młodych patriotów zakończyło się to wieloletnim ciężkim więzieniem w czasach stalinowskich.

Po wyjściu z więzienia znowu próbował legalnej działalności i związał swoją aktywność z Kościołem i przez wiele lat był doradcą Prymasów Wyszyńskiego i Glempa. W latach 70-ych był patronem odradzającej się antykomunistycznej prawicy. Był nauczycielem i autorytetem m.in. dla młodych osób z Ruchu Młodej Polski.

W czasach Solidarności był cennym doradcą związku, m.in. w strajkach na Śląsku i razem z Janem Olszewskim twórcą statutu związku. Kiedy komunizm upadał odmówił udziału w rozmowach z komunistami przy Okrągłym Stole. W końcu lat 80-ych ziszcilo się jego marzenie pole-

gające na odtworzeniu ruchu chrześcijańsko-narodowego. Został pierwszym Prezesem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i jako Prezes został pierwszym Marszałkiem Sejmu popieranym przez całą prawicę obecną wówczas w Sejmie.

Odnaczony u schyłku życia najwyższymi orderami państwowymi i kościelnymi. Przez wiele lat był członkiem kapituły Orderu Orła Białego, a w 2007 roku otrzymał honorowe obywatelstwo Warszawy.

W tym krótkim wpisie opisałem tylko niewielką część jego bogatego życiorysu, ale chyba najważniejsze w Jego życiu było przekonanie, że podstawą dobrej polityki jest ideowość. Polityka dla niego nie była grą o władzę tylko realizacją misji. Powtarzał, że polityka



bez moralności nie ma sensu. Podstawą dobrej polityki powinny być wartości chrześcijańskie i wynikająca z nich godność osoby ludzkiej. Naród jest najlepszą przestrzenią kulturową dla rozwoju jednostki. Stąd jego przekonanie o konieczności budowania ruchu chrześcijańsko-narodowego. Odchodził oto-

czony powszechnym szacunkiem nawet osób odległych od niego ideowo. W dzisiejszych czasach brakuje nam takich osób, które mają tak wielką wiarygodność w swojej służbie publicznej, a jego postać pozostaje dla nas wszystkich wyzwaniem.

ROBERT KURASZKIEWICZ

**Gazeta
Samorządność**

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biurow MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Końcówka ubiegłego roku była dla MWS bardzo aktywna w sferze politycznej i merytorycznej. Spotkaliśmy się z kilkorgiem wpływowych posłów, by nakreślić merytorycznie, jakie zmiany są postulowane i oczekiwane w funkcjonowaniu ustroju Warszawy. Przekazaliśmy naszym respondentom treść projektu nowelizacji ustawy, którą to złożyliśmy na ręce Pani Marszałek Elżbiety Witek. Po wymianie korespondencji dotyczącej wątków formalnych petycja została zarejestrowana z dniem 13 stycznia 2022 r. Termin na jej rozpatrzenie został przedłużony, co jest zgodne z obowiązującymi przepisami. Komisja musi jednak rozpatrzyć sprawę w ciągu maksymalnie 6. miesięcy od daty jej złożenia.

W ostatnim czasie została opublikowana opinia prawna Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu do projektu proponowanej w petycji nowelizacji ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy. Opinia została sporządzona przez dr. Zbigniewa Gromka – eksperta ds. legislacji w BAS. Autor opinii słusznie zauważył i podkreślił, że:

„Istota projektowanych przepisów wyraża się we wzmocnieniu pozycji dzielnic m.st. Warszawy w wymiarze kompetencyjnym, finansowym i organizacyjnym”.

Podkreślamy, że przy zachowaniu jednolitości struktury miejskiej oraz struktury majątkowej m.st. Warszawy widzimy konieczność wprowadzenia regulacji pozwalających na decentralizację procesu zarządczego i uchwałodawczego, a wszystko to ma służyć skuteczniejszemu zarządzaniu całością miasta, ale przede wszystkim dzielnicami, które stanowią struktury najbliższe mieszkańcom, zapewniając również powrót do podmiotowości rad i zarządów dzielnic.

„Petycja – jak podkreśla dr Z. Gromek – zawiera kompleksową propozycję reformy ustroju m.st. Warszawy”, a przedmiot proponowanych zmian w jej głównych aspektach został podzielony na następujące grupy:

- rozszerzenie i zmiana charakteru kompetencji realizowanych przez dzielnice;
- domniemanie kompetencyjne na rzecz dzielnic;
- przyznanie dzielnic kompetencji budżetowych;
- wzmocnienie dzielnic w aspekcie organizacyjnym.

O szczegółach proponowanych zmian mieliśmy okazję pisać w poprzednich wydaniach naszej gazety. Dziś skoncentrujemy się na samej opinii prawnej.

„Z perspektywy przepisów Konstytucji RP nie jest wyłączone ani wprowadzenie ustroju m.st. Warszawy opartego na wiodącej roli „centrum” i jedynie niesamodzielnym i uzupełniającym statusie dzielnic (w tym modelu wiodąca rola jest zastrzeżona na rzecz organów samorządu gminnego, zaś dzielnice działają w ramach wyznaczonych przez miasto i mają charakter wyłącznie uzupełniający), jak również model przeciwny, a więc oparty na silnej pozycji jednostek pomocniczych. Trzeba przy tym podkreślić, że same jednostki pomocnicze nie są instytucją znajdującą zakotwiczenie w Konstytucji – podstawę normatywną dla ich tworzenia stanowią wyłącznie przepisy

D. Kacprzak: Krok w dobrą stronę!

Petycja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej o nowelizację ustawy o ustroju m.st. Warszawy

rangi ustawowej (art. 5 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, a w przypadku m.st. Warszawy – art. 5 ustawy o ustroju m.st. Warszawy). Nie stoi to jednak na przeszkodzie ani utworzeniu tych struktur, ani przypisaniu im znaczącej roli i kompetencji w ramach samorządu szczebla gminnego”.

Z naszej perspektywy istotnym jest, że dr Gromek uznał, iż zaproponowane zmiany idące w kierunku decentralizacji ustroju miasta dopuszczalne są konstytucyjnie i ustawowo. Takie postawienie sprawy zadaje klam tezie, że przenoszenie kompetencji z gminy na jednostki pomocnicze jest niezgodne z Konstytucją RP, gdyż ingeruje w jestestwo gminy jako najniższego szczebla samorządu i jej samodzielność w podejmowaniu decyzji. Jesteśmy już dziś w stanie wskazać przykłady w obecnie funkcjonującej ustawie ingerencji ustawodawcy w kształtowanie ustroju gminy, jednak zachowujemy prezentację konkretnej argumentacji na czas wymiany poglądów podczas posiedzenia Komisji ds. Petycji i być może posiedzenia Sejmu. Istotnym również jest by wskazać, iż rozpatrywanie silnej pozycji jednostek pomocniczych względem macierzystej gminy powinno dotyczyć bardzo dużych gmin, o skomplikowanej strukturze, gdzie dzielnice ludnościowo czy obszarowo są takie jak duże miasta w Polsce. Warszawa jest taką gminą. Pragniemy przy tym zwrócić uwagę, że zaproponowane przez MWS zmiany nie mają zburzyć tego, co istnieje, a raczej wykorzystać doświadczenia samorządowe zarówno z czasów, gdy dzielnice były bardzo silne i samodzielne oraz z okresu, gdy następowała centralizacja zarządzania. W projektowanych przepisach staraliśmy się przenosić ciężar kompetencji i odpowiedzialności z gminy na dzielnice, przy zachowaniu i wprowadzeniu nowych mechanizmów współpracy i kohabitacji. Dostarczył to również autor opinii BAS:

„(...) Petycja może być postrzegana jako zawierająca propozycję wprowadzenia modelu pośredniego – wprawdzie zachowana jest jednolitość m.st. Warszawy jako gminy, ale przy znacznej emancypacji dzielnic jako jednostek pomocniczych.” i argumentując dalej w opinii:

„Jako argument na rzecz celowości zawartych w petycji propozycji zmian należy wskazać, że wzmocnienie dzielnic pozwala na zwiększenie identyfikacji mieszkańców z poszczególnymi dzielnicami, a w przypadku tak dużych organizmów miejskich jak m.st. Warszawa jest to bez wątpienia proces pozytywny i zasługujący na wsparcie. W aktualnym stanie prawnym dzielnice warszawskie są przede wszystkim aparatem wykonawczym, zaś proces decyzyjny – co najmniej formalnie – pozostaje w gestii „centrum”. Natomiast projekt przewiduje realne przeniesienie zarządzania sprawami wymienionymi w ustawie w pełnym zakresie na poziom dzielnic. Wzmocniałoby to nie tylko samodzielność decyzyjną dzielnic, ale również ich odpowiedzialność (a



więc w praktyce odpowiedzialność rady dzielnic, burmistrza i zarządu) za właściwe wykonywanie tych spraw na rzecz mieszkańców. Prowadziłoby to również w sposób zasadniczy do wzrostu znaczenia wyborów do rad dzielnic. Aktualnie organy te są postrzegane jako drugoplanowe względem organów miasta (Rady m.st. Warszawy, jak i Prezydenta m.st. Warszawy). Tymczasem, także w aktualnym stanie prawnym, istotna część decyzji w sprawach mieszkańców podejmowana jest właśnie na szczeblu dzielnicowym. Należy stwierdzić, że w przypadku m.st. Warszawy reforma polegająca na zasadniczym wzmocnieniu kompetencyjnym dzielnic powiązana z przyznaniem na ich rzecz faktycznej samodzielności nie niesie ze sobą zagrożenia nadmiernej decentralizacji („defragmentacji” kompetencji), a więc nie prowadzi do sytuacji, w której określone jednostki terytorialne – ze względu na swój potencjał, liczbę ludności, posiadane zasoby finansowe, infrastrukturę – są zbyt małe, aby móc efektywnie realizować powierzone zadania publiczne. Jeżeli uwzględnić liczbę mieszkańców poszczególnych dzielnic, to dzielnice są jednostkami równoważnymi największym pod względem liczby mieszkańców gminom w Polsce. Średnia liczba mieszkańców w dzielnicach w m.st. Warszawa przewyższa także średnią liczbę mieszkańców w powiatach w Polsce. Zastrzec trzeba, że wzmocnienie dzielnic nie powinno odbywać się kosztem realizacji przez m.st. Warszawę jako jednolity organizm zadań o charakterze ogólnomiejskim.”

Z perspektywy istotności i wagi opinii Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu najciekawszymi stają się wątki ustrojowe i prawne, bowiem to one będą przesądzać, czy zaproponowane w projekcie nowelizacji ustawy regulacje już na samym starcie nie zostaną poddane zarzutom braku spełnienia wzorców konstytucyjności. O opinii w tej sprawie poprosiliśmy autora nowelizacji - Dariusza Kacprzaka – samorządowca, prawnika, członka MWS, piastującego obecnie funkcję zastępcy burmistrza Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy. Wyraźnie zaznaczył, że cieszy go, iż w przedmiotowej opinii pojawiło się jasne stwierdzenie, że zaprojektowane zmiany pozostają w zgodzie z przepisami ustawy zasadniczej, pod warunkiem, że nie przewidują emancypacji dzielnic w taki sposób, by zastąpić gminę jako jed-

nostkę samorządu terytorialnego. „Mogę potwierdzić, że zmiany które zaproponowaliśmy nie rozrywają Warszawy na księstwa dzielnicowe lecz jasno przenoszą kompetencje dzieląc je i wskazując zadania, które z punktu widzenia istotności lub zasięgu powinny być realizowane centralnie przez władze Warszawy – mające zasięg ogólnomiejski, powiatowe; realizowane przez dzielnice – mające zasięg dzielnicowy, gminne” - podkreśla D. Kacprzak. - Autor opinii prawnej – dr Zbigniew Gromek poczynił zastrzeżenie dotyczące ścisłego podziału kompetencji pomiędzy miasto a dzielnice w kontekście możliwości uznania, iż taki zabieg może być zbyt daleko idący. Słusznie jednak zauważył, że ustawodawca przewidział już takie rozwiązania, choćby obowiązujące w przypadku związków komunalnych czy związku metropolitalnego. Osobiście mogę dodać, że ustawodawca przeprowadził taką ingerencję w podział kompetencyjny w obecnie obowiązującej ustawie – kompetencje dotyczące „przyznawania” lokali komunalnych, które przypisane są tylko i wyłącznie dzielnicom. Podsumowując, przedłożona Komisji ds. Petycji Sejmu RP opinia prawna jest wyważona, pozytywna dla zaproponowanych przez nas rozwiązań w rozumieniu generalnym, dopuszczająca decentralizację i wskazująca, że zmiany nie naruszają ustawy zasadniczej. Oczywiście diabeł tkwi w szczegółach i wyobrażam sobie, że poszczególne przepisy proponowanej nowelizacji mogą podlegać dyskusji w kontekście siły ingerencji w samodzielność decydowania i działania gminy czy też zbytniego przeniesienia ciężaru kompetencyjnego na rzecz dzielnic kosztem gminy. Pamiętajmy jednak, że w naszym ustroju prawnym istnieje domniemanie zgodności uchwalanych przez parlament przepisów z Konstytucją. Tylko Trybunał Konstytucyjny RP może orzec o niezgodności. Przeanalizowałem wszystkie orzeczenia TK dotyczące kwestii centralizacji / decentralizacji ustroju m.st. Warszawy i gminy, proporcjonalności, pomocniczości i jestem dość spokojny o potencjalny przyszły wyrok Trybunału, choć jak to w kwestiach prawnych zachowuje pokorę – konkluduje D. Kacprzak.

Redakcja Gazety Samorządność uznaje za zasadne zacytować w całości wnioski

końcowe zawarte w opinii dr Z. Gromka:

„1. Propozycje zmian ustroju m.st. Warszawy są cyklicznie formułowane przez różne środowiska. Co naturalne, w okresie oparcia ustroju m.st. Warszawy o model zdecentralizowany zgłaszane są przede wszystkim postulaty zmian w kierunku wzmocnienia „centrum”. Obowiązywanie modelu zcentralizowanego daje z kolei asumpt do zgłaszania projektów zmierzających do decentralizacji. Tak też należy postrzegać zmiany zaproponowane w petycji nr 144-IX-543/21. Zawiera ona wartość rozważenia propozycję „poprawienia” aktualnego ustroju m.st. Warszawy, który – w ocenie Autora petycji – odznacza się zasadniczymi niedostatkami co do układu relacji m.st. Warszawy a jednostki pomocnicze.

2. Przepisy konstytucyjne przyznają daleko idącą elastyczność ustawodawcy w zakresie kształtowania ustroju gmin, w tym także ustroju m.st. Warszawy. Dopuszczalne jest nie tylko utworzenie w obrębie gminy jednostek pomocniczych (dzielnic lub inaczej nazwanych jednostek pomocniczych), ale także przyznanie tym strukturalom statusu odznaczającego się znaczną odrębnością i samodzielnością względem macierzystej gminy. Nie można w tym kontekście pomijać, że organ stanowiący dzielnice (rada dzielnicy) jest wybierany w wyborach powszechnych, a więc posiada identyczną legitymację demokratyczną jak stanowiący jego odpowiednik organy gminy (Rada Miasta st. Warszawy). W tej sytuacji dzielnica, podobnie jak i gmina, w równym stopniu stanowi reprezentację lokalnej wspólnoty samorządowej, wykonując zadania lokalne na rzecz tej wspólnoty i na własną odpowiedzialność.

3. Podstawowym kryterium przesądającym na rzecz konkretnego modelu relacji pomiędzy „centrum” a dzielnicami powinno być kryterium efektywności. Istotna jest również – uwzględniając wielkość organizmu miejskiego, jakim jest m.st. Warszawa – dyrektywa nakazująca przeniesienie procesów decyzyjnych możliwie blisko mieszkańców. W przypadku dzielnic m.st. Warszawy chodzi przy tym o jednostki odznaczające się potencjałem pozwalającym w pełni na wykonywanie powierzonych zadań, jak i samodzielność decyzyjną w tym względzie. Należy jednocześnie dążyć do rozwiązań, które przewidywałyby wyraźny rozdział kompetencyjny między gminą a dzielnicami. Nie powinno to jednak prowadzić do sytuacji, w której sfery te zostałyby w ogóle wyłączone z zakresu działania gminy. Gmina jako całość powinna mieć zachowaną możliwość prowadzenia polityki ogólnomiejskiej w tych obszarach.

4. Kompleksowy, a zarazem ustrojowy charakter proponowanych zmian predestynuje przekazanie oceny zasadności wniesionej propozycji legislacyjnej, jak również ewentualne podjęcie inicjatywy ustawodawczej oraz konkretny kształt przyjętych rozwiązań, na rzecz komisji merytorycznie właściwej, a więc sejmowej komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej.”

(*) *Opinia prawna dr Zbigniew Gromek – ekspert ds. legislacji w Biurze Analiz Sejmowych, Biuro Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu, Warszawa dnia 20 kwietnia 2022 r., BAS-WAP-114/22.*



ŚCIANA ALBO ZMIANA, CZYLI SAMORZĄDY WOBEC KRYZYSU



Z Andrzejem Sadowskim, prezydentem Centrum im. Adama Smitha, rozmawia Łukasz Perzyna

- Dlaczego tak się dzieje?

- Rząd nie reguluje części zobowiązań wobec samorządu, nie przekazując na bieżąco np. subwencji przeznaczonych na dodatkową edukację dzieci z Ukrainy, chociaż samorządy ponoszą już jej koszty. Brak płynności w sektorze publicznym potęguje się.

- Co mają więc robić?

- Samorządy muszą zacząć poważnie kontrolować wydatki oraz zacząć je ograniczać. Na wcześniej zaplanowane pozycje w budżecie środków w tej nadzwyczajnej sytuacji nie wystarczy, a możliwości zaciągania kolejnych zobowiązań w sporej części samorządu skończyły się. Nawet oczekiwane pieniądze unijne, jeśli do Polski trafią, nie poprawią skokowo, ani długookresowo sytuacji finansów samorządów.

- Wskazuje Pan na potrzebę raczej defensywnych działań po jego stronie: tak się odbiera takie pojęcia jak oszczędność, kontrola czy audyt?

- Nie są to działania defensywne tylko konieczne oraz racjonalne w sytuacji, w której żadna pomoc szybko nie nadejdzie. W żadnym jednak wypadku nie chodzi o bezrozumne i propagandowe oszczędności, jak to miały w zwyczaju proponować rządy np. zmniejszenia wydatków na administrację o 10 procent, czy likwidację etatów w niej w podobnym procencie, pomijając, że bez wcześniejszej likwidacji niepotrzebnych przepisów same ograniczenia etatów i pieniędzy wywołają skutki odwrotne. Sytuacja jest nadzwyczajna i wymusza racjonalizację oraz ograniczenie wydatków, aby świadomie zarządzać kryzysem i nie rozbić się o ścianę.

- Strasznie pesymistyczne jest to, co Pan mówi.

- Pesymizmem stanie się wtedy, gdy zawczasu lokalne rządy nie wyjdą kryzysowi naprzeciw i będą chciały go przeczekać, co jest niemożliwe. Jednak z kryzysowej sytuacji prędzej wyjdą samorządy, które mniej marnotrawnie zarządzają finansami oraz mogą szybciej i skuteczniej przeprowadzić zmiany, jak chociażby racjonalizację stanu posiadanego majątku. Kryzys moment sięgnięcia po rezerwy, które bardzo często latami obciążały budżety samorządów bez jakiegokolwiek widocznej korzyści dla mieszkańców.

- Czy można mówić, że to „etap prawdy” jak w Wysięgu Pokoju określano jazdę indywidualną na czas?

- Określenie „menedżerowie dobrej pogody” lepiej oddaje zbliżającą się chwilę prawdy o stanie i sprawności władz samorządów. Gdy jest względnie dobrze, to wszystkim, mniej lub więcej też rosną wskaźniki. Zła pogoda sprawia, że ci wyłącznie od dobrej okazują się być bezradni, a radzą sobie z nią tylko naprawdę dobrzy.

- Co to oznacza dla lokalnych władarzy?

- Nie wystarczy jak do tej pory piastować funkcję, zasiadać w organach władzy, celebrować bycie wójtem, burmistrzem czy prezydentem miasta. W czasach względnej prosperity mogło nawet wystarczyć powierzchowne sprawowanie pozorów władzy. Trwający od kilkunastu miesięcy pogłębiający się kryzys uniemożliwia w ten sposób sprawowanie bardzo często władzy na pół, a nawet ćwierć etatu. Mamy stan nadzwyczajny w finansach państwa, ale też samorządu. Nie poprawi sytuacji obarczenie obywateli dodatkowymi podatkami jak to

czyni rząd, czy podnoszenie podatków lokalnych. Za kilkanaście miesięcy jest konstytucyjny termin wyborów. Złe rządzenie będzie miało swoje konsekwencje przy urnach. Dobra pogoda skończyła się, a tzw. pieniądze europejskie nie staną się parasolem pod którym można skryć się i przeczekać.

- Czyli niesłusznie samorządy liczą na środki europejskie jako remedium?

W pierwszej kolejności trzeba liczyć zawsze tylko na siebie, bo kto stosuje tę zasadę może rozczarować się wyłącznie swoim działaniem. Środki z Unii mogą się nawet przyczynić do pogorszenia sytuacji samorządów i utrzymać dotychczasowe życie ponad stan. Znaczna część tych pieniędzy to pożyczka, którą trzeba będzie prędzej lub później jednak oddać. Prawdziwym problemem jest to, że są to tzw. pieniądze znaczone. Samorząd nie wyda ich na to, co realnie w dzisiejszej sytuacji naprawdę jest potrzebne mieszkańcom, tylko na to, co wcześniej zapisano w Krajowym Planie Odbudowy. Nader często dochodziło do sytuacji, że budowano drugą czy trzecią pływalnię, albo kolejny stadion w danej miejscowości, bo były pieniądze, a jak się skończyły, to koszty utrzymania niepotrzebnych inwestycji rozkręcały spiralę zadłużenia. Środki z KPO, kiedy trafiają do samorządów, pobudzą tylko na moment jak filiżanka kawy. Drugiej już nie będzie, bo również Unia Europejska znajduje się w widocznym kryzysie, o czym świadczy rozkręcająca się na terenie państw euro inflacja oraz rosnące ceny, które przestały być stabilne i przewidywalne. Jak w takiej sytuacji planować inwestycje? Na jaką część inwestycji starczą, kiedy ceny surowców zmieniają się częściej, niż samorządy zdążą zaakceptować taką zmianę w kolejnym

aneksie do umowy. Oczekiwanie, że w takich warunkach uda się zrealizować inwestycje, które pozwolą stanąć znów na nogach jest wspomnieniem z przeszłości. Inwestycje wymagają również własnych środków, a z nimi będzie coraz trudniej. Wiele razy dawało się zauważyć, że w jednych krajach Unii Europejskiej te same fundusze pomocowe dawały dobry oraz trwały efekt, ale w innych po wydaniu sytuacja wracała do punktu wyjścia i efekt był taki jak z wodą, która wsiąkała w piasek pustyni. Nie same pieniądze z UE warunkują sukces w samorządzie, tylko odpowiedzialne przywództwo tzw. leadership...

- I teraz powiedział Pan coś optymistycznego: wszystko w naszych rękach?

- Oczekiwanie na przysłowiową mannę z nieba utrwała tylko bezradność. Wyczekiwanie na środki z KPO to tracenie czasu, a działania trzeba było zacząć podejmować już wczoraj.

- Środki dotrą, chociaż z rocznym opóźnieniem...

.. a my je zaczniemy wydawać i dzięki nim zdążymy wygrać wybory. Pieniądze z Unii Europejskiej to tylko na chwilę przyklejony plaster, który niczego trwale nie zmieni, a skutecznie odsuwa w czasie rozwiązywanie problemów. Szybkie wydanie pieniędzy trwale nie poprawi jakości życia, które zależą od dobrego rządzenia i zmian jakościowych. Samo odmalowywanie fasad i wylanie na drogę nowej nawierzchni w kryzysie nie będzie już szansą na wygrane wybory. Obywatele oczekują uczciwego i odpowiedzialnego przywództwa, a nie menedżerów od dobrej pogody oraz festynów.

26.04.2022

Ostatnia Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej spoczęła w Panteonie Wielkich Polaków

W dniach 22 i 23 kwietnia 2022r. w Warszawie odbyły się uroczystości żałobno-pogrzebowe Pani Prezydentowej Karoliny Kaczorowskiej. Małżonki ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Ostatniej Pierwszej Damy II Rzeczypospolitej.

Msza żałobna w intencji śp. Karoliny Kaczorowskiej, która zmarła w 2021 roku w Londynie, odbyła się w Świątyni Opatrzności Bożej. Żona Ryszarda Kaczorowskiego spoczęła w Panteonie Wielkich Polaków, obok swojego męża, który zginął w 2010 roku w katastrofie smoleńskiej.

Mszy przewodniczył Metropolita Warszawski - kardynał Kazimierz Nycz. Zaznaczył on, iż śp. Karolina Kaczorowska była głębokiej wiary wielką nauczycielką emigracji. Homilię wygłosił natomiast

biskup polowy Wojska Polskiego, Wiesław Lechowicz. On z kolei powiedział, iż Karolina Kaczorowska miała wszystkie cechy wyjątkowej damy.

W uroczystościach żałobno-pogrzebowych wzięło udział wiele osób. Oprócz rodziny, m.in. prezydent Andrzej Duda z małżonką, przedstawiciele Bractwa Kurkowego, Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej na czele z Prezesem Konradem Rytlem oraz Wiceprezesem Mariuszem Ambroziakiem, Gniewomir Rokosz – Kuczyński - Delegat Rodziny Pani Prezydentowej Karoliny Kaczorowskiej d/spraw organizacji uroczystości żałobno-pogrzebowych w Polsce oraz wieloletni współpracownik ostatniego Prezydenta II RP JE Ryszarda Kaczorowskiego, a także harcerze i wielu mieszkańców Warszawy.



Wł.Kosiniak-Kamysz: Tego dnia zawsze wywieszamy biało-czerwoną flagę

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej wywiad z Władysławem Kosiniakiem Kamyszem przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

Dominik Łęzak: 1 maja 2004 r. Polska wstąpiła do UE. Jak Pan wspomina tamten czas/dzień?

Władysław Kosiniak-Kamysz: To był moment, który na trwałe wprowadził Polskę do strefy bezpieczeństwa jaką jest Wspólnota Europejska oraz rozpoczął okres szybkiego rozwoju naszego państwa i lokalnych wspólnot. Pamiętam nadzieje, jakie mieliśmy w tamtym momencie. Zadawaliśmy sobie pytania: Czy wykorzystamy tę szansę? Dziś, 18 lat po tamtym dniu, możemy stwierdzić, że było to przełomowe wydarzenie dla Polski i wykorzystaliśmy ten czas do dynamicznego rozwoju wielu sfer życia.

DŁ: Czy pamięta Pan kampanię przed referendum dot. akcesji Polski do UE i wynik samego głosowania?

WKK: Tak, pamiętam ją bardzo dobrze. Aktywnie włączyłem się w prowadzenie kampanii profekwencyjnej oraz przekonywanie naszych rodaków do głosowania „za” naszym członkostwem w Unii Europejskiej. Z perspektywy lat widzimy doskonale, że podjęliśmy jako Polacy bardzo dobrą i odpowiedzialną decyzję.

DŁ: Jak ocenia Pan dotychczasową obecność Polski w UE?

WKK: Bilans członkostwa Polski w Unii Europejskiej jest korzystny, zarówno w wymiarze finansowym jak i społecznym. Polska na członkostwie w UE zyskała netto blisko 2 biliony złotych, co widzimy na każdym kroku w postaci dróg, miejsc użyteczności publicznej, całej infrastruktury. Dzięki naszym staraniom udało się wyne-

cjować rekordowe środki z UE dla Polski, co pozwoliło na dokonanie skoku cywilizacyjnego. Dziś rozwijamy się dynamicznie, jesteśmy integralną częścią Wspólnoty Europejskiej, choć przed nami jeszcze trochę do zrobienia, by wyrównać poziom życia między miastem a obszarami wiejskimi.

DŁ: Czy UE powinna dalej dążyć do rozszerzenia i które ew. państwa powinny dołączyć w pierwszej kolejności?

WKK: Rozszerzenie integracji europejskiej jest potrzebne. Dziś sporo mówi się o członkostwie Ukrainy w Unii Europejskiej oraz państw bałkańskich. Polska powinna być ambasadorem wstąpienia do UE Ukrainy – to szansa dla polskich firm i całej naszej gospodarki.

DŁ: Natomiast 2 maja przypada Dzień Flagi RP. Jest to jedno z najmłodszych świąt państwowych – zostało ustanowione w 2004 r. Jak Pan z rodziną obchodzi ten dzień?

WKK: To ważne święto, podczas którego pokazujemy nasze przywiązanie do flagi i narodowych symboli. Tego dnia zawsze wywieszamy biało-czerwoną flagę oraz staramy się w każdy możliwy sposób podkreślać nasz patriotyzm.

DŁ: To święto, które ma wyrażać szacunek do flagi i propagować wiedzę o polskiej tożsamości oraz symbolach narodowych. Czy uważa Pan, że młode pokolenie Polaków jest przywiązane do barw narodowych?

WKK: Tak, z roku na rok, zarówno 2 maja jak i 11 listopada, widzimy co-



raz więcej biało-czerwonych flag przed domami naszych rodaków. Wielu z nich, także młodych, bierze regularny udział w uroczystościach podczas świąt państwowych i manifestuje swoje przywiązanie do symboli narodowych. To niezwykle ważne, że młode pokolenie stale rozwija patriotyczne postawy.

DŁ: Z kolei 3 maja Polacy na całym świecie obchodzą święto narodowe upamiętniające przyjęcie w 1791 r. pierwszej w Europie i drugiej na świecie konstytucji. Dlaczego Pana zdaniem jest to ważne, aby o tym pamiętać i świętować?

WKK: Jak Pan wspominał, Konstytucja 3 Maja była pierwszym uchwalonym tego typu aktem w Europie oraz drugim na świecie – już to pokazuje, jak ważne było to wydarzenie. Ta rocznica pokazuje też, że mimo bardzo trudnej sytuacji w jakim znalazło

się wówczas nasze państwo, nie słabła wola do reform i walki o suwerenną Ojczyznę.

DŁ: 763-2010 r., 12 171-2015 r., 33 784-2019 r. są to głosy oddane na WKK w wyborach. Jaka liczba będzie w 2023 r.?

WKK: Zrobię wszystko, by była jeszcze wyższa (uśmiech). Wierzę, że dzięki systematycznej pracy i wsparciu środowisk samorządowych, trend w poparciu wyborczym dla PSL-Koalicji Polskiej będzie stale rosnąć.

DŁ: Czy scenariusz przyspieszonych wyborów parlamentarnych jeszcze w 2022 r. według Pana jest realny? Jeśli tak/nie to dlaczego?

WKK: Już w poprzednich latach wiele słyszeliśmy o scenariuszach przedterminowych wyborów i mimo napiętej sytuacji w obozie

władzy żaden z tych scenariuszy się nie spełnił. W mojej ocenie obóz Zjednoczonej Prawicy nie zaryzykuje skrócenia kadencji Sejmu i rozpisania przedterminowych wyborów, bo w przypadku porażki ma zbyt wiele do stracenia, zwłaszcza w spółkach skarbu państwa, w których posady stały się prawdziwym spoiwem tej władzy. Jako Koalicja Polska jesteśmy jednak przygotowani na każdy scenariusz, zarówno programowo jak i strukturalnie – mamy dobrych i sprawdzonych kandydatów.

DŁ: Jak Pan ocenia obecną działalność i dorobek Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej?

WKK: Bez wątpienia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa ma ogromny wkład w rozwój lokalnych wspólnot. Widać dużą aktywność członków Wspólnoty, co przekłada się na realizację ważnych dla samorządów projektów. Mieszkańcy już doceniają to zaangażowanie.

DŁ: W ostatnich tygodniach poseł PSL z Warszawy Władysław Teofil Bartoszewski odbył kilka spotkań z przedstawicielami MWS dotyczących spraw warszawskich. Czy warto rozmawiać z samorządowcami i słuchać ich głosu?

WKK: Zdecydowanie. Jako PSL-Koalicja Polska jesteśmy formacją, w której DNA leży samorządność. Wyraściliśmy z samorządu, jesteśmy partią samorządową i to właśnie wspólnoty lokalne są w centrum naszego programu. To właśnie samorządowcy najlepiej wiedzą, z jakimi problemami borykają się Polacy, bo są z nimi w kontakcie na co dzień. Jestem przekonany, że współpraca aktywnego parlamentarzysty jakim jest Władysław T. Bartoszewski, z bardzo zaangażowaną w rozwój Stolicy Mazowiecką Wspólnotą Samorządową, przyniesie wiele korzyści.

DŁ: W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dziękuję za poświęcony czas na rozmowę i życzę powodzenia.

Pomoc uchodźcom z Ukrainy to na dzień temat bardzo HOT dla całego trzeciego sektora. Podosycany polityczną rywalizacją staje się swoistą konkurencją, w której wygrywa ten, kto „bardziej” i „więcej”. Więcej i bardziej czego? Zdjęć w mediach społecznościowych? Ilości wysłanych transportów? Liczby obsługanych osób indywidualnych w dziesiątkach miejsc zbiórek i rozdawania darów? Cóż ... pomagać też trzeba umieć, tak jak umieć trzeba leczyć czy uczyć. Nie jest to łatwa sztuka, a porywy serc trwają krótko. Sytuacja samych uchodźców jest dynamiczna w wielu aspektach, zadaniem trzeciego sektora jest za tym nadążyć. Jak robią to kadry Lubuskiego Forum Samorządowego?

Od pierwszych dni napaści Rosji na Ukrainę, której skutkiem był wzmożony proces napływu uchodźców, rozpoczęliśmy zorganizowaną zbiórkę darów skierowaną do osób indywidualnych przejeżdżających do województwa lubuskiego. W jednym z najmniejszych województw na zachodzie Polski nie borykaliśmy się z

Jak pomagają w województwie lubuskim?

problemem tysięcy uchodźców na dworcach, niemniej jednak liczba obywateli Ukrainy wzrosła w województwie z około 20 000 do mocno powyżej 30 000, przy czym wzrost ten koncentruje się w dwóch miastach wojewódzkich tj. Zielnej Górze i Gorzowie Wielkopolskim. Ludzie, którzy przychodzili do nas po pomoc byli w różnej sytuacji i w różnej kondycji. Zarówno tej psychicznej, jak i fizycznej. Wielu z nich, zwłaszcza tych z zachodniej Ukrainy, przyjechało tu do rodzin, przyjaciół czy znajomych. Z upływem dni zaczęli zgłaszać się uczestnicy relokacji z większych miejscowości w Polsce, pochodzący z miast i wsi na Ukrainie, gdzie do dziś toczy się realny konflikt zbrojny – Ci nie mieli zupełnie niczego. Przyjechali z jedną walizką, z dziećmi, psami, kotami czy wielką papugą w ciasnej klatce. W jednej kurtce, w zimowych butach... Bywało ciężko. Przez ponad sześć tygodni prowadziliśmy jedyny

w Gorzowie Wielkopolskim punkt wsparcia dla osób indywidualnych. Punkt czynny był od poniedziałku do soboty włącznie, obsłużyliśmy kilka tysięcy osób, wspieraliśmy zbiorowe miejsca pobytu organizowane przez Wojewodę i samorząd miejski, pomagaliśmy w terenie, wspieraliśmy inne organizacje pozarządowe, zorganizowaliśmy kilkanaście transportów do Ukrainy... To była praca dwanaście godzin na dobę. Nie, nikt nam nie płacił. Nie otrzymaliśmy na ten cel żadnego grantu czy innego rodzaju dofinansowania. Wszystko opierało się na naszej pracy i pracy kilkunastu wolontariuszy. Czy czujemy się pokrzywdzeni? Nie. Wojna u sąsiadów, to wbrew temu, co głoszą środowiska pozarządowe, nie jest moment, by było nam komfortowo. Czujemy, że tak właśnie trzeba było zrobić. I tak zrobiliśmy.

W siódmym tygodniu prowadzenia zbiórki i wydawania darów naszą rolę



przejął samorząd miasta Gorzowa Wielkopolskiego. To był idealny moment; nie wypaliliśmy się, nie narodziła się frustracja. Trzeci sektor ma ten przywilej, że może reagować szybko, nie ogranicza nas żadna procedura, zmiany budżetu, przyjmowa-

nie aktów prawa miejscowego pozwalających na przesuwanie środków. Możemy być tu i teraz w pełnej gotowości.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb uchodźców to jednak nie koniec naszej pracy. Wchodzimy w nowe obszary potrzeb rodzących się z upływem czasu, przedłużającym się okresem przebywania gości z Ukrainy w naszym regionie. Rodzą się potrzeby w obszarze integracji, rynku pracy, edukacji... Szukamy rozwiązań i funduszy aby ci, którzy z różnych względów będą musieli lub chcieli tu zostać, mogli zrobić to możliwie samodzielnie z wykorzystaniem ich potencjału i możliwości wzmacniających potencjał społeczny regionu. Póki co... wygląda na to, że jest to możliwe. Trzeba jednak współpracy, w której główną rolę odegrają samorządy. **Lubuskie Forum Samorządowe**, wiemy jak tego dokonać!

KATARZYNA MICZAŁ



W dniach 11-12 kwietnia bieżącego roku przedstawiciele Stowarzyszenia Bezpartyjni Samorządowcy na czele z marszałkiem województwa dolnośląskiego Cezarym Przybylskim wzięli udział w VII Europejskim Kongresie Samorządów w Mikołajkach.

Jeden z liderów Bezpartyjnych Samorządowców – marszałek Cezary Przybylski wzięł udział w trzech panelach dyskusyjnych. Podczas pierwszego z nich – „Liderzy w czasie kryzysu” – marszałek Przybylski wspólnie z przedstawicielami z Finlandii, Francji i Szwecji oraz marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego Gustawem Markiem Brzezinem rozmawiali na temat roli przywódcy podczas pandemii koronawirusa i wojny w Ukrainie.

- Dla mnie bycie liderem to ogromna odpowiedzialność. Ostatnie lata to trudny czas – pandemia koronawirusa miała bardzo duży wpływ na gospodarkę, ochronę zdrowia czy system edukacji nie tylko krajów, ale przede wszystkim regionów. Istotny wpływ na te dziedziny ma już teraz

Bezpartyjni Samorządowcy na VII Europejskim Kongresie Samorządów

również wojna w Ukrainie. Te niepewne i niespokojne czasy wymagają ze strony liderów opanowania i myślenia perspektywicznego oraz podejmowania odważnych i odpowiedzialnych decyzji. Na Dolnym Śląsku od początku pandemii założyliśmy, że nie możemy wstrzymywać naszych inwestycji – szczególnie infrastrukturalnych, które poprawiają jakość życia Dolnoślązaków oraz dają mieszkańcom regionu możliwość utrzymania miejsc pracy. Te decyzje, a także gigantyczna pomoc, jaką poprzez Dolnośląski Pakiet Gospodarczy zapewnił nam nasz przedsiębiorcom, umożliwiły utrzymanie pędu regionalnej gospodarki. Równolegle znaczącą pulę pieniędzy przeznaczyliśmy na wsparcie ochrony zdrowia, która była pierwszą linią obrony w kryzysie

spowodowanym przez pandemię koronawirusa – zaznaczył marszałek Przybylski.

W panelu poświęconym zarządzaniu ochroną zdrowia na poziomie regionalnym rozmawiano o efektywnym systemie ochrony zdrowia, który powinien być dostosowany do potrzeb obywateli i skuteczny w zapewnianiu wysokiej jakości opieki medycznej. Samorządy w ostatnich latach stanęły przed ogromnym wyzwaniem – najpierw pandemia koronawirusa, a obecnie wojna w Ukrainie wymagają podejmowania konkretnych działań i decyzji.

„Europa w poszukiwaniu przywództwa” to temat panelu, podczas którego marszałek Cezary Przybylski, Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, poseł Maciej Gdula z Nowej Lewicy, prezes Porozumienia

Jarosław Gowin oraz Czesław Bielecki omawiali istotne zmiany polityczno-gospodarcze na naszym kontynencie i rolę przywództwa w zmieniającej się polityce europejskiej. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim Unii Europejskiej i działań, jakie należy podjąć, aby Wspólnota mogła dalej się rozwijać i zajmować na świecie miejsce odpowiadające jej potencjałowi. Jak podkreślał marszałek Przybylski, w kreowaniu polityki unijnej dużą rolę odgrywają samorządy. Przykładem potwierdzającym ten fakt są negocjacje międzyrządowe w sprawie kopalni Turów, które mogłyby się nie rozpocząć, gdyby nie zaangażowanie samorządów i dobra współpraca Dolnego Śląska i Kraju Libereckiego.

ALEKSANDRA SOPUCH



BS OPOLSKIE ROŚNIE W SIŁĘ! KOLEJNE OSOBY DOŁĄCZAJĄ!

Opolskie Skrzydła Pomocy

„Na początku lutego tego roku zarejestrowałam działalność gospodarczą, pozyskałam pierwsze zlecenia, kupiłam wyposażenie, urządziłam moje biuro tłumaczeń i nagle wybuchła wojna!” – wspomina Aleksandra Altufieva. „Ola w Opolu” – już kilka lat temu, dzięki kanałowi na YT, dzieliła się swoimi doświadczeniami z rodakami z Ukrainy i radziła im jak odnaleźć się w obcym dla nich kraju, pomagając w tłumaczeniach dokumentów i kontaktach z urzędami czy pracodawcami.

Dzień po wybuchu wojny biuro Oli zamieniło się w mini ośrodek pomocy, wraz z rodaczkami zaczęła organizować pierwsze zbiórki i uruchomiła wszystkie swoje kontakty. Zorganizowała grupę

wolontariuszy spośród licznej społeczności ukraińskiej zamieszkującej w Opolu i okolicach.

„Zbierałyśmy żywność o długim terminie ważności, ubrania, buty, środki higieniczne, lekarstwa. Co chwila do pokoiku na piątym piętrze budynku przy ul. Krakowskiej 37, windą wwożone były dary ofiarowane przez ludzi. Już w pierwszym tygodniu działania na granicę pojechały autokary i samochody osobowe wiozące odzież i żywność. – Z powrotem wróciły z ludźmi, tu do Opolu i na Opolszczyznę. To były wyłącznie kobiety z dziećmi. Mężczyzn tam nie było” – wspomina pierwsze dni działania Ola

Kiedy na dworcu PKP trzeba było

zapewnić personel Punktu Kontaktowego dla uchodźców, Ola i jej koleżanki wsparły jego działanie. Również, kiedy w drzwiach biura Oli pojawił się Prezydent Opolu, bez wahania pomogła w utworzeniu i działaniach Miejskiego Centrum Pomocy Uchodźcom.

W połowie marca dziewczyny podjęły decyzję o rejestracji stowarzyszenia Skrzydła Pomocy (www.facebook.com/Skrzydla-Pomocy-Poland-107121138632196), zrzeszając Ukraińców zamieszkujących od kilku lat nasze województwo, które aktywnie działa na rzecz asymilacji uchodźców, pomocy humanitarnej na rzecz uchodźców oraz integracji cudzoziemców w Opolu na terenie województwa opolskiego.



Stowarzyszenie wspiera obcokrajowców w zakresie przedsiębiorczości, pomocy w znalezieniu pracy oraz kontakcie na linii obywatel- urząd. W ramach działalności

wolontariackiej realizuje warsztaty z rękodzieła skierowane dla obcokrajowców, a także wprowadza ideę „sobotników”, czyli oddolnych inicjatyw w czynie społecznym. Nawiązało też współpracę z ukraińskimi organizacjami i instytucjami, w celu dostarczenia pomocy humanitarnej na terenie Ukrainy. Prowadzi też lekcje języka polskiego dla uchodźców z Ukrainy.

Oleksandra Altufieva podkreśla, że obecnie jednym z ważniejszych zadań, jest koordynacja wsparcia dla przybyłych z Ukrainy i weryfikacja ofert kwater dla uchodźców w Opolu i okolicy.

Miło nam poinformować, że Aleksandra będzie aktywnie wspomagać opolskie struktury Bezpartyjnych i Samorządowców w działaniach oraz tworzeniu programu, w zakresie przedsiębiorczości, mniejszości narodowych, wsparcia uchodźców oraz koordynacji wolontariatu.

REDAKCJA: MIROSŁAW PATOŁA (WOJ. OPOLSKIE)

Kolei Aglomeracyjna Zagłębia Miedziowego

Firma INFRA – Centrum Doradztwa przygotowuje studium wykonalności Kolei Aglomeracyjnej Zagłębia Miedziowego (KAZM). Obecni w Lubinie na podpisaniu umowy szefowie miedziowych samorządów są zgodni co do tego, że kolej jest warunkiem dalszego rozwoju regionu.

– Tak naprawdę będziemy mieć tramwaj łączący Legnicę, Lubin, Polkowice i Głogów – komentuje prezydent Lubina Robert Raczyński i lider Bezpartyjnych Samorządowców. – Miejsco-wości, które leżą blisko kolei, czeka intensywna rozbudowa mieszkalna i przemysłowa, w związku z tym apeluję do tych gmin, które nie są tu obecne, a przez których tereny projektujemy przeprowadzenie tej kolei, żeby się głęboko zastanowiły i zaczęły rozmawiać z nami na ten temat.

Przedmiotem umowy jest opracowanie dokumentacji przedprojektowej dla rozbudowy o drugi tor linii kolejowej 289, która prowadzi z Legnicy do Rudnej Gwizdanowa, i budowę od pod-

staw linii Lubin – Polkowice – Głogów.

– Te dwie inwestycje pozwolą w przyszłości stworzyć projekt o nazwie Kolej Aglomeracyjna Zagłębia Miedziowego, w ramach którego powstaną połączenia dogodnie komunikujące obszar, na którym dziś mieszka około pół miliona osób – mówi Tymoteusz Myrda, członek zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Koszt opracowania studium wyniesie blisko 2,15 mln zł. To zadanie wzięło na siebie Województwo Dolnośląskie i kilka samorządów z naszego subregionu, w tym Lubin. Prace budowlane mają być już zadaniem PKP Polskich Linii Kolejowych.

W gronie samorządów, które finansowo wesprą opracowanie studium wykonalności KAZM oprócz Lubina znalazły się Głogów, Polkowice, a także gmina Rudna i Legnica. Wykonawca ma czas na przygotowanie dokumentacji do końca 2023 r.

ŹRÓDŁO: LUBIN.PL



Specjalna operacja wojskowa na Ukrainie, która wedle założeń rosyjskich dowódców miała być przeprowadzona w 72 godziny, okazała się regularną wojną, której czas trwania zaczynamy właśnie liczyć w miesiącach. „Druga armia świata” niszczy, pali, grabi, gwałci, morduje cywilów, ale jej faktyczna wartość bojowa okazuje się być mierna.

Wywiad ostrzegął

Przygotowania do agresji poprzedziło zgrupowanie od jesieni 2021 r. znacznych sił rosyjskich wzdłuż granicy Ukrainy z Rosją i Białorusią. Pretekstem do ulokowania w tym rejonie ok. 120 tys. żołnierzy miały być ćwiczenia prowadzone wspólnie z armią białoruską. Kreml niemal do samego dnia inwazji zaprzeczał jej planom, pozorując nawet zakończenie poligonów i stopniowe wycofywanie pododdziałów do miejsc ich stałego stacjonowania. Jednakże amerykański i brytyjski wywiad konsekwentnie ostrzegał, że atak na pewno nastąpi, a rosyjskie deklaracje nie pokrywają się z faktami.

W połowie lutego br. rozpoczęło się przygotowanie politycznej otoczki inwazji, której usiłowano przy tym nadać cechy legalności. Pretekstem do przeprowadzenia pierwszych formalnych ruchów stały się wzajemne ostrzały prowadzone przez wojska ukraińskie oraz siły separatystycznych republik: donieckiej i ługańskiej, samozwańczo funkcjonujących od 2014 r. W tym samym czasie Duma Państwowa Rosji wystąpiła do prezydenta Władimira Putina o uznanie niepodległości obu państw, co ten niezwłocznie uczynił. Następnie przywódcy separatystów zwrócili się do Rosji o pomoc wojskową, argumentując to rzekomym zagrożeniem dla cywilnych mieszkańców ze strony Ukrainy, która jakoby miała szykować się do odbicia Doniecka i Ługańska. Putin wystąpił zatem do parlamentu z wnioskiem o użycie wojsk rosyjskich poza granicami kraju, na co otrzymał niemal jednogłośnie zgodę.

22 lutego br. Putin wygłosił orędzie, w którym nie tylko odniósł się do kwestii secesji wschodnich terenów Ukrainy, ale do ogólnej sytuacji tego kraju, robiąc tym samym ideologiczną podbudowę do inwazji. Z jednej strony prowadził karkołomne wywody historyczne, jakoby Rosja panowała nad tym terytorium „od zawsze”, z drugiej zarzucił władzom w Kijowie nazizm, terror wobec własnego narodu oraz prowadzenie polityki zagrażającej bezpieczeństwu Federacji Rosyjskiej. 24 lutego nad ranem Rosjanie zaatakowali. I to aż na siedmiu odcinkach. Szybko się okazało, że część działań zaczepnych miała na celu odwrócenie uwagi od głównych kierunków natarcia. Tymi zaś były południowo-wschodnie tereny Ukrainy oraz stolica państwa – Kijów. Zadaniem pierwszego było oczywiście przejęcie kontroli nad całymi obwodami donieckim i ługańskim, ale także przebiecie lądowego korytarza wzdłuż Morza Azowskiego do okupowanego od ośmiu lat Krymu. Celem drugiego było szybkie dotarcie do Kijowa, obalenie obecnych władz i zainstalowanie marionetkowego rządu, prawdopodobnie z Wiktorem Janukowyczem na czele. Wpisywałyby się to w narrację Kremla, który dowodziłby, że doprowadził do stanu zgodnego z prawem, przywracając władzę „nielegalnie” obalonemu w 2014 r. i zmuszonemu do emigracji prezydentowi.

Blitzkrieg nie wypalił

Początkowo wydawało się, że Rosjanie łatwo osiągną założone cele. W szybkim tempie ich wojska, które wkroczyły z terenu Białorusi, przemieściły się w okolice Kijowa i opanowały lotnisko w Hostomlu, które miało stać się przyczółkiem dla sił desantowych i zaopatrzenia dokonywanego przez lotnictwo transportowe. Siły ukraińskie odbiły jednak lotnisko i przejęły nad nim kontrolę. Z kolei piechota zmotoryzowana zaczęła prowadzić

R.Gajda: Ta ofiara przyniesie owoce

wojnę manewrową z użyciem małych, często kilkunastoosobowych oddziałów, bardzo trudnych do namierzenia, a jednocześnie szybko zmieniających pozycje, które dzięki nowoczesnemu uzbrojeniu zaczęły zadawać przeciwnikowi duże straty i niweczyć jego plany operacyjne. Ogromne znaczenie dla morale Ukraińców miała z pewnością również postawa ich prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, który codziennie komunikował się z narodem, grzewiąc do walki i dziękując za heroiczną postawę. Nawet w okresie największego zagrożenia nie opuszczał Kijowa, a gdy rosyjskie portale sugerowały, że ewakuował się z kraju i jest w rumuńskim Braszowie, nagrywał filmiki, w których przemawiał na tle charakterystycznych miejsc ukraińskiej stolicy. Do historii przejdą też jego apele i wystąpienia online w wielu światowych parlamentach, w tym w Kongresie USA, a także bezpośrednie spotkania z europejskimi przywódcami.

Zaplanowany przez Rosjan blitzkrieg nie wypalił. Główna ofensywa utknęła pod Kijowem, a jedynym przejawem aktywności napastników były nieustanne ostrzały artyleryjskie i raketowe, w znacznym stopniu skierowane na cele cywilne – osiedla mieszkaniowe, centra handlowe, obiekty infrastruktury komunalnej. Zrozumiały, że zamienionego w twierdzę Kijowa nie da się zająć z marszu, Rosjanie zdali się przygotowywać na okrążenie i oblężenie ukraińskiej stolicy. Nie udało im się jednak zamknąć pierścienia wokół miasta, a na domiar złego zaczęła szwankować logistyka. Szybko dały się we znaki braki w zaopatrzeniu. Skutecznie odcięty od dostaw z zaplecza Rosjanom powoli zaczynało brakować wszystkiego: sprzętu, amunicji, paliwa, żywności. Na dodatek wszędzie spotykali się nieprzyjaznym nastawieniem mieszkańców, których – według oficjalnego stanowiska Moskwy – mieli wyzwalać z rąk nazistów. Zdesperowani rosyjscy żołdacy zaczęli rabować sklepy i prywatne domy. Z obawy o własną, niepewną sytuację terroryzowali ludność podkijowskich miejscowości. Bez skrupułów mordowali wszystkich, których podejrzewali o możliwość stawiania oporu lub przekazywanie informacji ukraińskiemu wojsku. Próbując wybić rosnącą z każdym dniem brutalność agresorów Kreml uruchomił w pełnym zakresie swoją maszynę propagandową, nie wahając się sięgać po wręcz absurdalnie brzmiące argumenty. – Nazizm zakorzenił się w ukraińskim narodzie bardziej, niż się tego spodziewaliśmy – komentowała Margarita Simonjan, redaktorka naczelna telewizyjnego kanału Russia Today.

A skoro już mowa o moskiewskiej propagandzie, to niezwykle istotna dla dalszego prowadzenia przez Rosję wojny jest postawa wobec niej społeczeństwa rosyjskiego. Wedle kremlowskich statystyk rosyjską operację na Ukrainie popiera ok. 80 proc. społeczeństwa. Oczywiście nie można wierzyć tamtejszym oficjalnym badaniom opinii publicznej, ale dużo wskazuje, że Rosjanie faktycznie w znacznej mierze stoją po stronie rosyjskiej armii, Putina i jego zbrodniczej działalności. Bez wątpienia ogromna w tym zasługa podporządkowanych Kremlowi mediów, które sieją dezinformację oraz kreują barbarzyńców w rosyjskich mundurach na obrońców pokoju, oswobodzicieli i denazyfikatorów i Bóg wie, kogo jeszcze. Ale trudno sobie wyobrazić, aby w dobie Internetu Rosjanie nie dostrzegali doniesień zagranicznych portali pokazujących prawdziwy obraz wojny na Ukrainie, ogromniszyszeń i moc cierpienia spowodowanego przez najeźdźców. Nie da się też ukryć faktu śmierci żołnierzy, których w ciągu dwóch miesięcy na Ukrainie zginęło więcej, niż podczas dziesięciu lat wojny

w Afganistanie. A przecież Rosjanie, którzy stracili życie, to czyż synowie, bracia, mężowie... Wydaje się, że rosyjskie społeczeństwo nie tyle popiera wojnę, co stara się wyprzeć ją ze swojej świadomości. Z drugiej strony jest po prostu zastraszone. Wszak za rozpowszechnianie „nieprawdziwych informacji na temat specoperacji”, czyli de facto mówienie prawdy o wojnie, grozi aż 15 lat więzienia.

Mariupol jak Warszawa

Kompletnym fiaskiem Rosjan zakończyła się nie tylko ofensywa kijowska, ale i ich działania na wschodzie Ukrainy. Jedynym dużym miastem, jakie zajęli, okazał się Chersoń. Mimo nieustannego ostrzału nie udało im się zająć ani Charkowa (drugiego co do wielkości miasta Ukrainy), ani ponad 400-tysięcznego Mariupola, będącego kluczowym punktem na trasie Rosja – Krym. To drugie, nieustannie ostrzeliwane przez artylerię, stało się symbolem heroizmu i niezłomności Ukraińców, a jednocześnie obiektem wściekłego ataku agresorów, którzy nie oszczędzili nawet szpitala położniczego.



Według lokalnych władz w całym Mariupolu nie ma budynku, który by nie został uszkodzony. Symbolicznie zaczęto porównywać to miasto do doszczętnie spalonej przez Niemców Warszawy końca 1944 roku lub syryjskiego Aleppo, niemal zruwanego z ziemi przez Rosjan w latach 2012-16.

Potężne straty, jakie ponieśli agresorzy w ludziach (według danych strony ukraińskiej zginęło lub zostało rannych ponad 20 tys. rosyjskich żołnierzy) sprzeczają (prawie 800 czołgów, ponad 2 tys. wozów bojowych, ponad 150 samolotów i tyle samo śmigłowców), uświadomiły władzom na Kremlu, że obrona taktyka nie przynosi efektów oraz zmusiły do przeanalizowania sytuacji i przewartościowania dotychczasowych celów. Ekspersi spoza Rosji wskazują się na kilka istotnych elementów niepowodzenia rosyjskiej inwazji. Głównym jest brak jednolitego dowodzenia całą operacją. Kolejny to niedokonywanie właściwego rozpoznania przed wkroczeniem na Ukrainę, nieprzygotowanie odpowiednio dużej siły uderzeniowej i niedocenywanie możliwości bojowych przeciwnika. Dalej pokutowały efekty wszechobecnego w Rosji bałaganu, złodziejstwa i panującej tam korupcji. Rosyjskie wojsko okazało się niedostatecznie wyszkolone i źle wyposażone, sprzęt wysłużony lub w części niesprawny, szwankowała łączność, a braki paliwa to prawdopodobnie pokłosie pokątnego sprzedawania go przez żołnierzy podczas stacjonowania na białoruskich poligonach. Nawet racje żywnościowe, w które wyposażeni byli rosyjscy żołnierze, okazały się o kilka lat przeterminowane.

W Moskwie zrobiło się nerwowo. W armii i Federalnej Służbie Bezpieczeństwa posypały się dy-

misje i rozpoczęły aresztowania. Z przestrzeni publicznej znikł minister obrony Siergiej Szojgu.

Ofiara własnej propagandy

Na przełomie marca i kwietnia br. Rosja ogłosiła wejście operacji w „drugą fazę”, co jednak przypomina bardziej akcję pod nazwą „ratujmy, co się da”. Chodzi o ratowanie resztek legendy o niezwyciężonej armii rosyjskiej. Wojska agresora rozpoczęły wycofywanie się spod Kijowa i przegrupowywanie w kierunku na wschód, w celu przypuszczenia ataku na Donbas i rejon Morza Azowskiego. Coraz częściej zaczęła w eterze padać magiczna data 9 maja. Wiele wskazuje na to, że Putin padł ofiarą własnej propagandy i nawiązywania do sowieckiej tradycji Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, zdobycia Berlina oraz pokonania hitlerowskich Niemiec. Ów dzień od zakończenia II wojny światowej w Europie obchodzony jest w Rosji (wcześniej w ZSRR) jako dzień zwycięstwa. Jest to jedno z największych świąt i okazała do wielkiej parady wojskowej w stolicy kraju (tylko w roku 1945 moskiewska defilada odbyła się 24 czerwca). Trudno zatem wyobrazić sobie dziś

Na szczęście analitycy wskazują też na znaczne osłabienie zdolności bojowej armii rosyjskiej, która nie tylko nie ma szans na szybkie zgromadzenie potencjału niezbędnego do osiągnięcia przewagi militarnej pozwalającej na skuteczne przeprowadzenie inwazji na Donbas, ale nawet na odbudowanie frontowego potencjału z 24 lutego br. Na dodatek Ukraina jest sukcesywnie dozbierana przez swoich sojuszników. Sam prezydent USA Joe Biden w przededniu rozpoczęcia nowej rosyjskiej operacji zadeklarował dostarczenie przez jego kraj broni o wartości 800 mln dolarów. Pozostaje jedynie pytanie, czy dotrze ona do żołnierzy walczących na wschodzie i czy siły ukraińskie z centrum i zachodu kraju zdołają się przegrupować, aby dotrzeć na odsiecz wykrywającym się żołnierzom pułku „Azow”.

Geopolityczny stworzeń Europy

Tak czy inaczej mało prawdopodobne wydaje się, aby Rosja w ciągu dwóch tygodni opanowała całą południową i wschodnią rubież Ukrainy – od Charkowa po Odesę. Najprawdopodobniej zadowolą się jakimś drobnymi zdobycami terytorialnymi, a przede wszystkim będzie chciała zająć Mariupol – symbol ukraińskiego oporu. Wtedy prawdopodobnie pojawi się sygnał do wznowienia negocjacji pokojowych, a może nawet do zawieszenia broni czy zamrożenia konfliktu.

Choć nie będzie to oznaczało końca wojny, już dziś można śmiało powiedzieć, że Ukrainę nie przełazi swojej krwi na darmo, a świat naprawdę wiele im zawdzięcza. Parafrazując cytaty z encykliki Jana Pawła II Sollicci tudo rei socialis można rzec, iż ich ofiara z pewnością przyniesie owoce. Przede wszystkim odsłonił prawdziwe oblicze Rosji, którą do tej pory wiele krajów traktowało jak zwykłego partnera politycznego i gospodarczego. Podkreśla się też, że Ukraina sprawiła, iż Putin swoją wojną osiągnął efekt odwrotny od zamierzonego. Zamiast podzielić, zjednoczył naród ukraiński silniej niż kiedykolwiek. Zamiast rozbić jedność UE, skonsolidował ją i postawił przeciwko sobie niemal wszystkie kraje europejskie, a nawet Kanadę, Japonię czy Australię. Zmusił też Europę do pilnego wdrożenia planu uniezależnienia się od dostaw rosyjskich surowców – głównie gazu, ropy naftowej i węgla. Dzięki rosyjskiej agresji na Ukrainę mocno wzrosła aktywność prezydenta Joe Bidena, a światowe przywództwo Stanów Zjednoczonych i ich polityczny prestiż, nadszarpięte mocno w skutek chaotycznej ewakuacji z Afganistanu, która miała miejsce zaledwie pół roku wcześniej, zostały trwale odbudowane. Wreszcie zamiast głoszonego „powstrzymanie ekspansji NATO na wschód”, Putin usłyszał jasną deklarację Szwecji i Finlandii o woli szybkiego wstąpienia tych państw w skład Sojuszu. Rosyjska agresja stała się też wyraźnym sygnałem dla krajów członkowskich NATO, aby zwiększyć wydatki na zbrojenia (Polska podniosła ten poziom do 3 proc. PKB) oraz by wzmocnić siły na wschodniej flance Sojuszu, lokując tam większą liczbę żołnierzy i więcej sprzętu wojskowego. Co prawda Ukraińcy bezlitośnie obnażyli wszystkie słabości „drugiej armii świata”, ale nie powinno to uspić czujności NATO. Rosjanie zapewne wyciągną wnioski z surowej lekcji, jaką dostali na Ukrainie i w najbliższych latach zreorganizują swoją armię i ją zmodernizują.

Odpór, jaki nasi wschodni sąsiedzi dali agresorom, potwierdza teorię prof. Zbigniewa Brzezińskiego, który nazwał Ukrainę „geopolitycznym stworzeniem Europy”. Dziś dobitnie się przekonujemy, iż jest ona główną zaporą chroniącą Stary Kontynent przed rosyjskim imperializmem.

RADOSŁAW GAJDA - BEZPARTYJNY WOJŁÓDZKIE.



Zwalone mosty, wypalone domy, rozrzucone zabawki...



Rozmowa Łukasza Perzyny z **Ryszardem Czarneckim**, eurodeputowanym PiS po powrocie z Ukrainy.

- Oby u nas, w Polsce...

- Przyjeśliśmy wielu uchodźców, przede wszystkim kobiety z dziećmi. Dumny jestem jako Polak z tego, że to u nas gościń znalazło 2,7 mln Ukraińców. Chociaż Zachód nie dołożył nawet eurocenta do tych naszych wysiłków. Polacy nie ratują sąsiadów dla pieniędzy, to oczywiście, ale taka postawa Zachodu to haniebna sprawa.

- Może ta wyprawa to krok ku jej zmianie? Dla Pana kolegów to był kształcący wyjazd?

- Wcześniej szokowały mnie rozmowy, kiedy już po 24 lutego słyszałem od niemieckiego rozmówcy, że tam u nich, w Niemczech oni dojeżdżają do pracy ponad 15 km, więc konieczna dla nich jest benzyna z importowanej z Rosji ropy. Ręce opadają, gdy tego się słucha. Jednak mam wrażenie, że ci, którzy widzieli Buczę i Irpień podobnych rzeczy już powtarzać nie będą. Czas, by politycy, co tam pojechali, wywarli nacisk na swoje rządy. Tworzyli presję. Inaczej znowu będzie tak, jak w sławnym powiedzeniu Lenina, co powiadał, że kapitaliści z Zachodu sprzedadzą Rosji sznur, na którym później zostaną powieszani.

- Straszny obraz agresji widziany na miejscu przebiega to, co można obejrzeć w telewizji?

- Wdzięczny jestem dziennikarzom, którzy tam jeżdżą i się narażają, ale żadna relacja tego nie odda, co się tam dzieje. Droga trudno przejechać, bo jest zapchana wypalonymi - na szczęście - czołgami agresora i zniszczonymi - niestety - samochodami ukraińskich cywilów. Na terenie cerkwi św. Andrzeja w Buczy przeprowadza się pospieszną identyfikację ciał zabitych. Świat późno dowiedział się albo nie chciał wiedzieć o obu wojnach czeczeńskich, gdy z rąk Rosji zginęło 125 tysięcy Czeczenów. Teraz

o tych wszystkich rosyjskich zbrodniach wojennych i potwornościach mówią wszystkie ważne media światowe i europejskie. To różnica na korzyść naszego wschodniego sąsiada. Byłem w wielu różnych misjach na pięciu kontynentach, ale tę zapamiętam szczególnie.

- Spytajmy o tych, co tam pozostali. Jak po prawie dwóch miesiącach niszczącej wojny prezentuje się morale Ukraińców?

- W Przemyślu spotkałem kobietę, młodą matkę z małym dzieckiem: spytała po angielsku, widziała nasze kamizelki i hełmy: „gdzie jest pociąg do Lwowa? Wtedy ją z kolei zapytałem, czy się nie boi. Odpowiedziała: „boimy się. Ale wracamy”. Gdybym był jej ojcem, pewnie bym to odradzał, bo to wielkie ryzyko. Ta rozmowa wiele mówi. O morale Pan pyta... Odpowiem w ten sposób: Ukraińcy już wiedzą o tym, że obronili niepodległość. Przed 24 lutego ją kwestionowano. Teraz już się nie da. Obecnie Ukraina walczy o zachowanie swojego terytorium, w granicach z Krymem, Donieckiem i Ługańskiem. Naszą zaś zasługą pozostaje, że nie byli sami: przez Polskę szła i idzie wielka pomoc militarna i humanitarna. Jesteśmy wielkim hubem...

- Czy szok, związany z obrazami zniszczeń, które Pan oglądał bezpośrednio na Ukrainie, zaś telewizorze całego świata na ekranach, przełoży się na unijną pomoc dla uchodźców, która trafić powinna w pierwszym rządzie do Polski, skoro to my ich najwięcej przyjęliśmy?

- Liderzy Unii Europejskiej składają wizyty w Kijowie, załamują ręce i wydają apele o solidarność europejską, ale one nie przekładają się na pomoc dla uchodźców, którzy w liczbie prawie 3 milionów znaleźli schronienie w Polsce. Szokujące, że Unia nie pomaga. Tym bardziej, że w trakcie kryzysu wywołanego inwazją imigrantów z Bliskiego Wschodu w 2016 roku - UE

przeznaczyła 6 mld euro w dwóch transzach dla Turcji, która nie jest przecież członkiem Unii Europejskiej. Wtedy jednak precyzyjnie wyliczono nawet ile pieniędzy z Brukseli ma iść za każdym dzieckiem z Iraku czy Syrii uczęszczającym do szkoły tureckiej lub zorganizowanej w tureckim obozie dla uchodźców. Teraz trzeba pamiętać, że Polska jest jedynym krajem Unii Europejskiej, graniczącym zarówno z Ukrainą, jak z Rosją i Białorusią, która jest marionetką Kremla. Obojętność europejskich liderów to jeden wielki grzech zaniechania. Różnica między czynami a słowami jest porażająca. Nie chodzi tylko o Polskę. Moldawii zaoferowano wprawdzie pomoc 150 mln euro, ale 110 mln z tego stanowi pożyczka, którą będzie musiała oddać. Przyjęła uchodźców, chociaż jest jednym z najuboższych państw Europy.

- Co z pieniędzmi wchodzącymi w skład Krajowego Planu Odbudowy, która Polska mogła dostać już przed rokiem ale - nawet jeśli przyjąć optymistyczną wykładnię - mamy do czynienia z opóźnieniem?

- To prawda. Tutaj mam wrażenie, graniczące z pewnością, że opóźnienie teraz, kiedy parę tygodni temu sprawa środków wchodzących w skład KPO wydawała się już załatwiona, ma związek z pewną postępującą kontrakcją ze strony Niemiec. Po raz pierwszy od czasów kiedy w latach 50. i 60. funkcję tę pełnił Walter Hallstein, na czele Komisji Europejskiej stoi przedstawiciel Niemiec: Ursula von der Leyen. Od momentu agresji Rosji na Ukrainę, a więc od ponad dwóch miesięcy, Niemcy zajmują stanowisko faktycznie prorosyjskie stanowisko. Nie zaprzestali kupowania rosyjskiej ropy ani gazu. Blokują sankcje wobec Sberbanku, Gazprombanku i innych banków obracających rosyjskimi środkami pochodzącymi z opłat za surowce. W ten sposób faktycznie wspierają Moskwę - finansują jej wojnę z naszym wschodnim

sąsiadem Niemcy utraciły tym samym moralne i polityczne przywództwo w Europie. Niezbędne okazuje się nowe rozdanie w polityce międzynarodowej, również jeśli chodzi o wspólnotę transatlantycką. W czasach prezydentury Donalda Trumpa w USA to Polska stała się partnerem nr 1 dla Waszyngtonu w UE - zwłaszcza po Brexicie. Teraz ze strony Bidena nastąpił powrót do tej polityki. Wychodzimy też z własnymi inicjatywami. Ostatnia próba to majowa konferencja w sprawie pomocy dla Ukrainy i uchodźców, z inicjatywy Polski i Szwecji.

- Pieniądzy jednak wciąż nie dostajemy, pomimo wysiłku społeczeństwa i samorządów, ich wspólnej pracy na rzecz uchodźców. Co można doradzić w takiej sytuacji?

- Trzeba jasno artykułować nasze żądania wobec Brukseli tym bardziej, że tych środków w ramach Recovery Fund nie byłoby, gdyby nie wcześniejsza jednogłośna - a taka była wymagana - decyzja w sprawie państw UE-27, a więc i Polski. Zatem stanowisko także rządu RP umożliwiło uzyskanie przez Unie niskoprocentowanej pożyczki, która dziś przeznaczona jest na realizację KPO. A więc nie jest to żadna łaska ze strony Brukseli.

Dodam jeszcze jedną zasadniczą rzecz. Patrząc z perspektywy człowieka, który pracuje na rzecz polskich spraw w Brukseli i Strasburgu, mogę tylko prosić o to, żeby nie lekceważyć Rosji, jej imperialnych zakusów. Wiele razy w historii wydawało się że Rosja już cię cofa albo przegrywa - i okazywało się to złudnym wrażeniem. Stąd mój apel: w Polsce kłómy się, jeśli inaczej się nie da, o sprawy wewnętrzne - za to pozostawimy solidarni, gdy chodzi o politykę międzynarodową i pomocy dla Ukrainy, która oddziela nas od Rosji. Jedność nas - Polskę i Polaków wzmocni na arenie międzynarodowej.

FOT: BY RODRIGO ABD

- Wrócił Pan niedawno z Ukrainy. Co stał Pan w kraju, który wedle putinowskiej propagandy miał stać się państwem upadłym?

- Pobyt tam stał się wyjątkowym doświadczeniem...I nie tylko dla mnie. Wybrałem się tam z delegacją europarlamentarzystów. Pojechać mógł każdy. Zdecydowało się ostatecznie 13 eurodeputowanych z 11 krajów. Jechaliśmy razem z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen i szefem dyplomacji unijnej Josephem Borellem. Optymalnym na ten czas szlakiem komunikacyjnym: najpierw samolotem z Warszawy do Rzeszowa, później stamtąd autokarem do Przemyśla i wreszcie nocnym pociągiem do Kijowa. Tam spotkaliśmy się z Ruslanem Stefańczukiem, przewodniczącym Wierchownej Rady - jednoizbowego parlamentu ukraińskiego.

- Ale nie typowo dyplomatyczne spotkania stały się punktem kulminacyjnym podróży?

- To prawda. Pojechaliśmy się do Buczy i Irpienia. Miastami, które zaznały wcześniej terroru ze strony agresora. Na kolegach z Niemiec, Hiszpanii, Włoch, Danii czy Szwecji wywarło największe wrażenie to, co tam zobaczyli. My, jeśli można tak powiedzieć - ludzie z „nowej Unii” - znamy Rosję, orientujemy się, że na powrót stała się „imperium zła”, a może nawet ścisłej rzecz ujmując: nigdy do końca nie przestała nim być. Teraz koledzy z Zachodu przekonują się, że mieliśmy rację, gdy ich przed tym przestrzegaliśmy.

- Na miejscu jednak pewnie był szok, nie przerzucanie się racjami?

- Bucza i Irpień wyglądają jak plany filmów science-fiction, opowieści o przyszłych wojnach...

- ...jak u braci Strugackich?

- W Irpinie wita nas zburzony, zawalony po walkach most, spalone samochody na ulicach, wymarłe osiedla, zniszczone zwłaszcza na wyższych kondygnacjach budynki mieszkalne, gdzie nawet gdy Rosjanie już odeszli nie ma się komu wprowadzić, bo ludzie stąd przed nimi puciekali. I psy, które obwąchują każdego człowieka wysiadającego z samochodu w nadziei, że znajdą choćby ślad swojego pana.... Przejmujące wrażenie. Rozrzucone dziecinne zabawki walają się po podwórkach, nikt nie wie, gdzie są te dzieciaki, które nimi się jeszcze niedawno bawiły, czy żyją czy już nie...





To samorządy pomagają uchodźcom

Z Andrzejem Halickim, eurodeputowanym Koalicji Europejskiej z Warszawy, rozmawia Łukasz Perzyna

- W samej Warszawie gości już 300 tys ukraińskich uchodźców, nie mam aktualnych danych ilu ich znajduje się na Mazowszu, ale skoro województwo pod względem ludności dorównuje takim państwom UE jak Finlandia czy Słowacja to można mówić, że obracamy się w kręgu wielkich liczb. Widać to na każdym kroku, w dniu naszej Wielkanocy Ukraińcy mieli swoją Niedzielę Palmową i na ulicach stolicy widać było dosłownie tłumy kobiet z tymi palmami, zgodnie z tradycją - a nie z powodu wojny - skromniejszymi niż nasze...

- Mieszkam pod Warszawą, a w sąsiedniej wsi, w Łazach znajduje się szkoła podstawowa, do której uczęszczało 400 dzieci, teraz dołączyło do nich 120 ukraińskich, dla których uruchomiono pięć dodatkowych klas. Kiedy byłem tam niedawno, moja wizyta nie trwała dłużej niż pół godziny, ale ten czas wystarczył, by w sekretariacie szkoły zdążyły się pojawić dwie kolejne ukraińskie matki, żeby dzieci, w sumie troje, tam zapisać. To efekt decyzji matek z dziećmi o pozostaniu u nas przynajmniej do zakończenia roku szkolnego. Dzieci

idą do szkoły, matki poszukują pracy. Widać, że przybywającym do nas nie chodzi wyłącznie o to, żeby przenocować i zaraz pojechać dalej. Gotowi są czekać na koniec wojny. Nikt teraz nie wie jednak, jak długo ona potrwa. Jeśli długo - i pozostawi po sobie zrujnowane miasta, czego zaczątek już niestety widzimy - to czas pobytu tutaj musi się przedłużyć. Oczywiście okazuje się, że dzieci potrzebują edukacji, kobiety pracy, osoby starsze, których wiele też stało się naszymi gośćmi - stałej opieki zdrowotnej, a oni wszyscy pomocy socjalnej. Wsparcie edukacji okazuje się niezbędne, gdy liczba dzieci wzrasta nagle tak, jak w Łazach. I wiemy, że na tym nie koniec. Dodatkowo potrzebny jest autobus, przecież więcej niż jeden, skoro ich matki mają pracy szukać, bo oczywiście, że nie znajdują jej na piechotę.

- I pojawia się pytanie, kto tę całą pomoc organizuje?

- To samorządy pomagają. Ciągną ostatnimi siłami. Wykorzystują wszelkie możliwości: rezerwy i przesunięcia budżetowe. Środki unijne okazują się potrzebne. Przecież one są w zasięgu ręki, nie wiem dlaczego rząd nie chce z nich korzystać. Od przełomu marca i kwietnia dostępne są przesunięcia z Europejskiego Funduszu Spójności. Także przesunięcia z zakontraktowanych środków z poprzedniej perspektywy budżetowej. Ok. 2 mld euro to pula do wzięcia na dzień dobry a druga pula to

rezerwy. Inne kraje jak Bułgaria czy Rumunia z tych środków korzystają, my nie. Rząd potwierdza, że są duże potrzeby, ale się o to nie stara. 500 mln euro to Fundusz Solidarności, uruchomiono też fundusz Echo na pomoc humanitarną. Z funduszu CARE można wnioskować o 550 mln euro dla Polski. W Parlamencie Europejskim robimy wszystko, co możemy, chcemy natychmiastowego uruchomienia tych środków. Decyduje algorytm, przeliczenie liczby uchodźców na fundusze, w obecnej sytuacji to nasz oczywisty atut. Będziemy rozmawiać o planie wsparcia przyszłej odbudowy Ukrainy. Chcemy, żeby powstał dodatkowy fundusz na ten cel. Państwa zaangażowane we wspieranie Ukrainy już dzisiaj powinny stać się jego głównymi uczestnikami, skoro już wykazały, jak potrafią w tej kwestii współpracować. To kolejna szansa.

- Eksperci alarmują, że zbliżamy się do granic możliwości. Przecież próg wytrzymałości szacowano na 3-4 mln uchodźców, potem miała już nastąpić katastrofa humanitarna?

- Zapewne niewiele przewidywań się sprawdziło. W lutym br. w Trójce dyskutowaliśmy z wiceministrem z PiS Jarosławem Sellinem. I on wtedy powiedział, że do Polski może trafić 140 tys uchodźców z Ukrainy. Przypomniałem wówczas, że samych Polaków na Ukrainie jest milion.

Widzimy, że społeczeństwo polskie okazało się wyjątkowo otwarte i ofiarne. Ponad wstępne szacunki i kalkulacje.

- To największy exodus od dziesięcioleci?

- Przy czym same liczby nie powiedzą nam wszystkiego. W Polsce nie mamy wariantu tureckiego, kiedy 1,5 mln uchodźców trzymane w obozowiskach, w namiotach. Pomagając tamtejszemu rządowi, pozornie załatwiano ten problem. U nas goście z Ukrainy prowadzą normalne życie. Mieszkają w domach, spotykają się z nami na ulicach. U nas problem nie polega jak w Turcji na dostarczaniu wody, ubrań i żywności do obozów przetrwania. Jeśli mowa o groźbie kryzysu humanitarnego, o jakiś barierach, to wiążą się one z przepustowością szpitali czy szkół, którą oczywiście poprzez umiejętnie udzielaną pomoc trzeba zwiększać a także z możliwościami rynku pracy. Jeśli chodzi o zapewnienie edukacji czy pomocy społecznej, to samorządy wciąż znajdują się na pierwszej linii frontu. Turcja dostała parę miliardów i sobie poradziła, ale była to pomoc scentralizowana...

- I w jakimś sensie bezdusznym?

- Nie ma porównania. W Polsce mamy do czynienia w wysiłkiem całego społeczeństwa w reakcji na tak ogromne wyzwanie.

FOT: FB ANDRZEJ HALICKI

Popłynie strumień żywej gotówki, ale rząd musi złożyć wniosek

Z Krzysztofem Hetmanem, europosem PSL, rozmawia Łukasz Perzyna

- Rosjanie właśnie kurek z gazem zakręcają, co wpłynie nie tylko na rachunki, ale zapewne wszystkie ceny. Pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy wciąż do Polski nie trafiły, chociaż mija rok, jak go do Unii Europejskiej przesłano. W części obozu władzy pojawiają się awanturnicze pomysły, żeby przestać płacić składkę unijną. Samorządy mają się czego bać, jeśli chodzi o kwestie finansowe?

- Niestety jest się czego obawiać. Polskie samorządy są pozbawione środków finansowych na inwestycje. Gospodarze lokalnych Małych Ojczyzn nie zrealizują swoich planów bez wsparcia zewnętrznego. A wiemy, że projekty te dotyczą poprawy komfortu życia społeczności lokalnych.

- Nie są to mosty dla pana starosty ze starej piosenki...

- Wójt, burmistrz ani prezydent miasta nie budują przecież dla siebie, lecz z korzyścią dla mieszkańców, którzy ich wybierają oraz dla wszystkich Polaków korzystających z powstającej infrastruktury. Niestety trzeba pamiętać, jak dalece sytuacja się pogorszyła. Działania rządu wpływają niekorzystnie na dochody samorządów. Rozwiązania zawarte w Polskim Ładzie, dla lokalnych gospodarzy co najmniej kłopotliwe - chociaż powszechnie krytykowa-

ne - wciąż obowiązują. Dla samorządów oznaczają mniejsze dochody, wpływ z podatków.

- Czy wyzwanie największe w historii polskiego samorządu - opieka nad uchodźcami, których trafiło do nas już ponad 3 mln - wymaga nadzwyczajnych i niebanalnych rozwiązań?

- Jeśli chodzi o pomoc, udzielaną uchodźcom wojennym z Ukrainy, właśnie zwykli Polacy i samorządowcy od początku stanęli na wysokości zadania. Od pierwszych godzin nieśli pomoc wszystkim, którzy jej potrzebowali. Bez wsparcia rządu. Samorządowcy, kierując się współczuciem i zrozumieniem trudnej sytuacji naszych gości, nie oglądali się na to, kto im poniesione koszty zwróci.

- Ale nie zwalnia to rządu z odpowiedzialności? Byłoby coś niesprawiedliwego w tym, gdyby tych wydanych z dobrego serca środków teraz zabrakło w budżecie na inne samorządowe cele?

- To obciążenie budżetu samorządów można wyrównać przy pomocy środków z Unii Europejskiej.

- Nieprawda, że ich nie ma?

- Unia Europejska przystała na to, żeby w programie CARE wykorzystać teraz środki z

poprzedniej perspektywy budżetowej. CARE to instrument potężny, nie wiemy jeszcze dokładnie jaka to kwota, ale dla skutecznej pomocy uchodźcom i zapobieżania ponoszeniu strat przez samorządy z pewnością okaże się znacząca. Trzy tygodnie temu pojawił się kolejny instrument: CARE Plus React EO.

- Jak to przetłumaczyć na język praktyczny?

- Żywa gotówka przeznaczona na pomoc uchodźcom. O to w tym wypadku chodzi. Na przykład pieniądze na wsparcie przedsiębiorcom, którzy zatrudnią ukraińskich uchodźców.

- Ponieważ często są to kobiety z dziećmi, taka zachęta posłuży wyrównywaniu szans na rynku pracy?

- Ale mogą te kwoty trafić również do samorządów, które uchodźcom świadczą pomoc. W tym względzie mamy wolną rękę, jak można wydać te pieniądze. Pierwsza transza dla Polski - mówiłem już, że za wcześniej by całość oszacować - otóż ta pierwsza transza obejmuje 550 mln euro. Strumień żywej gotówki. Popłynie do Polski, gdy tylko rząd złoży w tej sprawie porządnie przygotowany wniosek. Jednak z tego co wiem, dotychczas tego nie zrobił.

FOT: FB KRZYSZTOF HETMAN





- W tym konflikcie Rada Europy zaangażowała się jednoznacznie: po stronie Ukrainy, przeciw Rosji?

- Staliśmy się jedną z pierwszych organizacji, która po inwazji wykluczyła Rosję ze swoich szeregów. Zaledwie trzy lata wcześniej została ona przyjęta ponownie, po zawieszeniu, spowodowanym aneksją Krymu. Oczywiście ma to przełożenie na finanse - bo Rosja pozostawała pokaznym płatnikiem do budżetu Rady Europy. Jednak teraz wiele krajów, dobrowolnie i solidarnie zdecydowało się pokryć tę różnicę.

- Rosję wyklucziliście w imię zasad, które przeważały nad budżetowymi racjami?

- Co więcej, zawiesiliśmy teraz, w obecnym kryzysie, współpracę z Białorusią, która wprawdzie nie była członkiem Rady Europy ale starała się współpracę z nią rozwijać.

- Dlaczego ją tolerowaliście, skoro to dyktatura?

- Wpuszczali naszych przedstawicieli, sporządzających raporty o sytuacji wewnętrznej na Białorusi, więc staraliśmy się Białoruś do Europy przybliżyć, wzmacniać tamtejsze społeczeństwo obywatelskie, z którym warto rozmawiać i pielęgnować wszelkie załączki demokracji. Nawet wcześniejsze represje rzeczywiście nie stały się przesłanką do zawieszenia, rozstrzygnęło o nim dopiero poparcie reżimu Aleksandra Łukaszenki dla rosyjskiej inwazji. Sytuacja w naszej opinii poszła za daleko. Dlatego 21 kwietnia Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy zdecydowało o zawieszeniu współpracy z Białorusią. Za to powstaną dwa raporty na temat konfliktu ukraińsko-rosyjskiego. Debatę nagła, urgent, jak się to w wewnętrznym slangu określa, będzie dotyczyć łamania praw człowieka przez wojska rosyjskie. Od razu bowiem trzeba zadbać, żeby zbrodnie wojenne zostały udokumentowane i co dalej z nimi zrobić w świetle prawa międzynarodowego: w jakiej formie i przed jakim trybunałem mieliby ewentualnie odpo-

Europa zrozumiała, że zwykli Polacy potrafią pomagać

Z Aleksandrem Pociem, przewodniczącym grupy Europejskiej Partii Ludowej w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, senatorem Koalicji Obywatelskiej z Warszawy rozmawia Łukasz Perzyna

wiedzieć ci, którzy łamią prawa człowieka i popełniają zbrodnie wojenne.

- Efektem tych praktyk rosyjskiego agresora stał się najbardziej masowy exodus ludności po II wojnie światowej. W Polsce mamy do czynienia z sytuacją szczególną: schronienie u nas znalazła ponad połowa wszystkich uchodźców ukraińskich: skoro szacuje się, że przed potwornościami wojny uciekło ich ok. 5 mln, z czego prawie 3 mln to nasi obecni goście w Polsce. To, że zyskali u nas choćby tymczasowe domy, to zasługa zwykłych Polaków a jeśli władzy, to jej szczebla najbliższego mieszkańcom: samorządów?

- Słyszałem nawet wyższe liczby niż teraz przez Pana podawane. Niedawno byłem we Lwowie z delegacją Rady Europy, z przewodniczącym RE, rozmawialiśmy tam z szefem Wierchownej Rady Rusłanem Stefanczukiem oraz merem Andrijem Sadowym. Szacowali liczbę uciekinierów na ponad 5 mln, z czego 3 mln trafiło do nas. Najważniejsze, że wszystko, co dzieje się pozytywnego - stało się dzięki temu, co robią zwykli Polacy. Za ich sprawą zostały zapomniane grzechy rządu po 2015 r, kiedy to piśowska ekipa odmówiła przyjęcia raptem paru tysięcy uchodźców w ówczesnym kryzysie. Teraz Europa pojęła, że Polacy nie są nieczułym ludźmi. Zrozumiano w Europie, że zwykli Polacy potrafią pomagać. Jeszcze niedawno pomstowano także w Radzie Europy na rząd polski, teraz dominuje uznanie dla wysiłku społeczeństwa i samorządów, o których ofiarności słusznie Pan wspomina.

- Ale na pieniądze na pomoc uchodźcom jeszcze się to nie przelicza?

- Dzięki temu, o czym rozmawialiśmy przed chwilą został uchwalony pakiet ok. 500 mln dla Polski. Powoli



FB Aleksander Pociem - Senator RP, Spotkanie z Przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Rusłanem Stefanczukiem.

zaczyna się też przyjmowanie uchodźców na większą skalę przez inne kraje zachodnie...

- ...magiczne, chociaż nieco bezduszne słowo: relokacja?

- Jechałem ze Strasburga 12 marca pociągiem do Paryża, skąd samolotem miałem wrócić do kraju. I ten pociąg pełen był uchodźców ukraińskich. Podróżujących całymi rodzinami. Wkrótce można się spodziewać ich drugiej fali, to już wiemy. Jednak gdy teraz 6 kwietnia przejeżdżałem granicę polsko-ukraińską, tłumów tam nie było.

- Czy wszyscy wiedzą, kto ciężar tej pierwszej uchodźczej fali dźwigał?

- Samorządy, które oprócz społeczeństwa nie zaangażowanego w żadne struktury pomocy najbardziej w pierwszej chwili czy jak Pan woli w godzinie próby. Wiadomo, że samorządowcy w dramatycznych słowach, dało się to zauważyć i w pracach komisji parlamentarnych i przy okazji rozmaitych apeli ich środowisk, zwracali się do rządu. O pieniądze, bo te, którymi dysponowali, już się kończyły, więc sięgali do ostatnich zapasów. W pewnym momencie wyczerpuje się możliwość spontanicznej akcji. Już mówi się o kolejnych zmianach w ustawie pomocowej.

FOT: FB ALEKSANDER POCIE

Unia musi stworzyć fundusz na uchodźców

Ze Zbigniewem Kuźmiukiem, europoseł PiS z Mazowsza, rozmawia Łukasz Perzyna

- Mija akurat rocznica prezentacji Krajowego Planu Odbudowy, a pieniądze nim objęte wciąż do Polski nie trafiły. Jak, nie tylko w tym kontekście, widzi Pan perspektywę finansową polskich samorządów?

- Jeśli chodzi o pieniądze na inwestycje, to samorządy je mają: otrzymały dwie transze z Banku Gospodarstwa Krajowego, pierwszą na kilkanaście mld, drugą na dwadzieścia kilka. Wiadomo oczywiście, że wiele rzeczy odbywa się w trudnych warunkach. Mamy bowiem do czynienia ze wzrostem kosztów inwestycji. Samorządy przyzwyczajone są każdy rząd krytykować, że się z nimi dochodami nie dzieli, jednak niedawno opublikowany raport Ministerstwa Finansów zestawiony przecież na podstawie danych, których same samorządy dostarczyły, zaprzeczają temu,

żeby samorządom brakowało środków. Niedawno podczas spotkania samorządowców w Mikołajkach zorganizowanego pod patronatem PSL słychać było wiele narzekań. Twarde dane jednak nie potwierdzają, by znalazły się do nich podstawy. Żeby nie być gołosłownym, przypomnę, że nadwyżka budżetowa we wszystkich samorządach sięgnęła w ubiegłym roku 17,4 mld zł: to dotyczy gmin i dużych miast, powiatów i województw, wszystkich szczebli samorządu terytorialnego. Przez ostatnich siedem lat nadwyżka budżetowa samorządów wzrosła siedmiokrotnie. Sądzę, że nie ma samorządów, które by na tym nie skorzystały.

- Jednak koszty pobytu uchodźców stanowią nowe wyzwanie i to samorządy je

ponoszą. Czy znajdą się środki na ten cel z Unii Europejskiej?

- Nasze relacje z Unią Europejską pod tym względem okazują się cokolwiek dziwne.

- Dziwne? Dlaczego akurat to słowo tu pasuje?

- Jeszcze gdy liczba uchodźców z Ukrainy w Polsce wynosiła 2 miliony, koszty ich pobytu i to tylko do końca roku rząd oszacował na 11 mld euro. Póki co jednak propozycje z Unii Europejskiej sprowadzają się do tego, żeby przeznaczyć na pomoc uchodźcom tutaj pieniądze jeszcze z poprzedniej perspektywy budżetowej z lat 2014-20, jak gdyby z końcówek nie wykorzystanych środków. To nieporozumienie.

- Jakie inne rozwiązanie trzeba więc znaleźć?

- Skoro rząd wstępne koszty i to przy mniejszej jeszcze liczbie uchodźców ukraińskich szacuje na 11 mld euro, to nie da się sprawy rozwiązać przy pomocy jakiś okrawków czy skłinków poprzedniego budżetu. Komisja Europejska próbuje wydawać na uchodźców to, co zostało. Wzbudza to uzasadniony sprzeciw. Niezbędna okaże się rozmowa na poziomie Rady Europejskiej. O zwiększeniu składki przez kraje członkowskie. Nie ma innego wyjścia niż stworzenie odrębnego funduszu, z którego środki byłyby przeznaczone konkretnie na pomoc uchodźcom. Przypomnijmy, że nie tylko Polska jej udziela, chociaż oczywiście pozostajemy liderami akcji humanitarnej, ale również Czechy, Węgry czy Rumunia, czyli na razie głównie kraje wschodniej flanki



Unii Europejskiej. Stopniowo też uchodźcy kierują się do zamożniejszych krajów: Niemiec, Włoch i Hiszpanii, a one także z czasem odpowiednie rachunki wystawiają.

FOT: FB ZBIGNIEW KUŹMIUK



A. Borkowski: MWS już odgrywa ważną rolę

Poniżej prezentujemy rozmowę z burmistrzem Serocka i wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) – Arturem Borkowskim.

Dominik Łęzak: Wiele osób zastanawia się co zmieniło się w Serocku w ostatnich latach, że tyle się dzieje w niedużej gminie? Przypomnę choćby ostatnią wizytę premierów Belgii i Polski, czy projekt Kolej Północnego Mazowsza na czele, której stoi również Serock, którym Pan zarządza.

Artur Borkowski: Serock, to miejsce, które od lat, mozołnie ale systematycznie podnosi poziom rozwoju społecznego. Od wielu lat przyciąga też nowych mieszkańców. Ma na to wpływ szereg czynników. Oczywiście jednym z nich jest sposób zarządzania gminą i realizacja polityki rozwoju. W ostatnich latach pojawiły się nowe wyzwania. Projekt nowej linii kolejowej, którą jako lider realizujemy wspólnie z 18 samorządami i PLK to odważna inwestycja w przyszłość. Wizyta premierów obu Państw ma oczywiście związek z wielkim zaangażowaniem naszej lokalnej społeczności w pomoc uchodźcom z Ukrainy. Traktujemy ją jako dowód uznania dla działań miesz-

kańców, organizacji pozarządowych, kół, straży pożarnych parafii. Pokazuje to faktycznie, że potrafimy skutecznie mierzyć się z wyzwaniami.

DŁ: Niektórzy twierdzą, że to dzięki wieloletniej, rzetelnej pracy u podstaw i zgranej drużynie, którą tworzy Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, której przewodniczy Konrad Rytel (radny sejmiku woj. mazowieckiego), a Pan jest wiceprezesem oraz szefem Rady Programowej MWS udaje się rozmawiać z każdą opcją zarówno na szczeblu rządowym jak i samorządowym oraz szukać tego co łączy, a nie dzieli. Czy to prawda?

AB: Zdecydowanie tak, jesteśmy prawdziwą wspólnotą, która stale się rozwija: wydajemy gazetę Samorządność, organizujemy klub gospodarczy przy MWS, współorganizujemy ogólnopolskie konferencje dotyczące ważnych spraw dla RP, gdzie zapraszamy ekspertów z całej Polski, aby podyskutować wewnętrznie

zanim przyjmujemy określone stanowisko na zewnątrz. Uczestniczymy w różnych kongresach (ostatnio Europejski Kongres Samorządów w Mikołajkach). Powołaliśmy Radę Programową MWS, szykujemy się na jesień z organizacją konwencji programowej. Angażujemy się w różne akcje niesienia pomocy zarówno te w skali międzynarodowej (Ukraina) jak i te mniejsze, lokalne. To nasz sposób na prowadzenie spraw publicznych, który traktujemy jako uniwersalną, sprawdzoną receptę na podniesienie jakości życia publicznego, społecznego. Ludzie dobrze rozumieją ten przekaz i są gotowi go wspierać. Aktywność zarządu MWS jak i członków MWS na różnych polach, została przez wiele środowisk zauważona i doceniona. To mnie bardzo cieszy, ale też motywuje do dalszego działania.

DŁ: Czy to ten czas kiedy Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zaczyna odgrywać coraz większą rolę w przestrzeni nie

tylko lokalnej/wojewódzkiej, ale ogólnopolskiej? MWS staje się partnerem do rozmów dla wielkich graczy sceny politycznej?

AB: MWS już odgrywa ważną rolę na szczeblu samorządowym, ale również potrafi się przebić ze swoim przekazem na poziom ogólnokrajowy, co pokazały ostatnie miesiące. Jestem przekonany, że to ten moment, ale też musimy pamiętać, że długa droga przemysłowej, wytężonej pracy przed nami, by zrealizować skutecznie wyznaczone cele.

DŁ: Zatem co wyróżnia Mazowiecką Wspólnotę Samorządową na tle innych organizacji?

AB: Skupienie na meritum, szukanie rozwiązań merytorycznych, a nie politycznych. Skupienie na konkretnym działaniu i jakości ludzi z którymi współpracujemy.

DŁ: Dlaczego warto wstąpić do Rady Programowej MWS, którą Pan kieruje? Jak można dołączyć?



AB: Mamy szansę na stworzenie własnej diagnozy i odpowiedzi na dynamicznie zmieniające się środowisko polityczne i społeczne. Mamy na to pomysły i energię by podjąć się tego wyzwania. Czyż potrzeba lepszej zachęty?!

DŁ: Dziękuję za rozmowę. Życzę wytrwałości w działaniu i wielu sukcesów.

AB: Dziękuję serdecznie. Zapraszam do kontaktu z biurem MWS zarówno mejlowo i telefonicznie, osoby chcące dołączyć do Naszej Wspólnoty. Naprawdę warto!

P. Zanin: Przedstawiciele MWS obecni na EKG w Katowicach

Trzy dni (25-27.04) gorących rozmów i debat, ponad 150 sesji tematycznych, podczas których swoją wiedzę podzieli się blisko 1000 ekspertów ze świata biznesu i polityki – tak w liczbach można przedstawić tegoroczną edycję Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Merytorycznie panele dyskusyjne zdominowane zostały przez tematykę związaną z zasobami energetycznymi i bezpieczeństwem energetycznym, ochroną

środowiska, elektromobilności, nowoczesnymi technologiami i „Przemysłem 4.0”.

Pojawiły się również tematy związane z samorządem terytorialnym, jednak motywem przewodnim stała się w tym roku sytuacja na Ukrainie, w kontekście rosyjskiego ataku oraz wpływu tego konfliktu na Europę i świat.

Tematy związane z tym wydarzeniem przewijały się prawie w każdym wystąpieniu czy rozmowach panelowych. Mówił o tym także Prezes Rady Ministrów Mateusz

Morawiecki, który wygłosił mowę otwierającą oraz premier, prof. Jerzy Buzek otwierając panel inauguracyjny poświęcony właśnie geopolityce.

Pozytywną konkluzją rozważań jest wykorzystanie globalnej sytuacji do uniezależnienia się od rosyjskich surowców na rzecz rozwoju alternatywnych źródeł energii pochodzących z OZE, co może doprowadzić do osiągnięcia suwerenności energetycznej przez poszczególne gospodarki krajowe.

Jednak EKG to nie tylko forum debaty o przyszłości europejskiej i polskiej gospodarki – to również doskonała okazja do rozmów kulaarowych z przedstawicielami każdej dziedziny gospodarki, jak również możliwość uczestniczenia w szeregu wydarzeń towarzyszących. Dlatego też nie zabrakło tam przedstawicieli Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej - podsumował obecny w Katowicach przedstawiciel MWS Żyrardów **Paweł Zanin**.



Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 roku – Prawo ochrony środowiska w Art. 160 ust.1 mówi:

Zabronione jest, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie i przepisach odrębnych, wprowadzanie do obrotu lub ponownego wykorzystania substancji stwarzających szczególne zagrożenie dla środowiska.

W ust. 2 tego artykułu czytamy:

Substancjami stwarzającymi szczególne zagrożenia dla środowiska są w szczególności: azbest i PCB.

PCB, to grupa halogenowanych organicznych związków chemicznych, pochodnych bifenylu.

Polska zobowiązała się wobec Unii Europejskiej, że z przestrzeni swojej usunie wszelkie wyroby zawierające azbest. Początkowo zobowiązanie to zostało zapisane w ustawie – prawo budowlane, a od dnia 19 czerwca 1997 roku pojawiło się w ustawie – O zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest, od 27 kwietnia 2001 roku obowiązek ten pojawił się w ustawie – Prawo ochrony środowiska.

Na podstawie tej ostatniej ustawy, Minister Gospodarki wydał rozporządzenie z dnia 13 grudnia 2010 r. w sprawie wymagań w zakresie wykorzystywania wyrobów zawierających azbest oraz wykorzystywania

CZY AZBEST NAS ZAŁATWI?

i oczyszczania instalacji lub urządzeń, w których były lub są wykorzystywane wyroby zawierające azbest. No i właśnie w tym rozporządzeniu pojawia się konkretny zapis w paragrafie 3 tego aktu prawnego:

Instalacje lub urządzenia zawierające azbest oczyszcza się przez usunięcie wyrobów zawierających azbest lub ich wymianę na bezazbestowe w sposób nie stwarzający zagrożenia dla środowiska i zdrowia ludzi w terminie do dnia 31 grudnia 2032 roku.

Czytający może pomyśleć sobie o mnie: co ten chłop zawraca głowę problemem, którego rozwiązanie jest obowiązkowe dopiero za 10 lat.

A ja twierdzę, że już trzeba bić na alarm bo, są ku temu poważne powody.

Podstawowy powód to taki, że od czasu powstania tego obowiązku upłynęło już 17 lat i co? Ano w dużych miastach azbest występuje rzadko, ale w małych miasteczkach, a szczególnie w wioskach nadal jest widoczny, szczególnie jako eternit (falisty, bądź płaski kwadratowy) na dachach budynków.

Ten przedstawiciel małej architektury (na zdjęciu), kryty eternitem falistym z

azbestu, stoi sobie od wielu lat w Starych Babicach tuż przy granicy z Warszawą, przy bardzo ekspozowanej ulicy Pohulanka.

W latach 90-tych byłem dyrektorem Zarządu Budynków Komunalnych w Ursusie i wiem jaki był wielki problem z wymianą azbestowych rur stosowanych masowo za komuny w instalacjach kanalizacyjnych, a także o zgrozo – w instalacjach wodnych. Wydawałoby się, że w XXI wieku tego akurat problemu być nie powinno, a jednak jest i to w wielu jeszcze miejscowościach tzw. popegeerowskich.

Zaledwie kilkaset metrów dalej od poprzedniego przykładu mamy w Kwirynowie kolejny przykład domu z azbestowym eternitem z pięknie obrastającym mchem, a nawet trawą.

Odpowiedzmy sobie na pytanie z jakiego powodu tak powoli przebiega akcja wymiany dachowych pokryć eternitowych (azbestowych) na inne – ekologiczne.

Podstawowy powód jest prosty – brak pieniędzy na pokrycia dachów nowym materiałem, bo co prawda gmina



zwraca pieniądze za zdjęcie poszycia azbestowego, jego transport i utylizację, ale wykonanie nowego dachu z nowym poszyciem, to już problem finansowy i organizacyjny inwestora, czyli właściciela remontowanego dachu, a poza tym cała akcja jest dobrowolna. Nie ma mechanizmów wymuszających na właścicielach instalacji, urządzeń i budynków – likwidację zawartego w nich azbestu.

Wyjaśnić przy tym muszę, że gmina likwidację azbestowych dachów przeprowadza ze środków finansowych pozyskiwanych (zwroty kosztów poniesionych) z wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska. Trzeba też wiedzieć, że uruchomienie pomocy gminy wymaga wypełnienia specjalnego wniosku. Oglądałem ten wniosek w swojej gminie Stare Babice (jest także na stronie internetowej Urzędu Gmi-

ny) w Wydziale Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej. Nie jest trudny do wypełnienia, a jeżeli nawet komuś sprawiałaby to trudności, to pracownicy tego wydziału pomogą.

Wspomniany wydział (mojej gminy Stare Babice) obsługuje rocznie, średnio około 40 wniosków o pomoc w remoncie dachu z pokryciem azbestowym. Moim zdaniem, to za mało byśmy z tym problemem dali sobie radę w Polsce do 31 grudnia 2032 roku. Wystarczy pojechać do najbliższej wioski oddalonej od głównych szlaków komunikacyjnych by uznać mój dzisiejszy alarm za słuszny, bo jak obserwujemy postępowanie Unii Europejskiej, a szczególnie Komisji Europejskiej, to będą kary i to nie małe i wówczas tytuł tego artykułu może być bardzo zasadny.



Mława stawia na współpracę, historię i turystykę

Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski podpisał porozumienie oraz umowy o udzielenie dotacji celowej z wójtami czterech sąsiednich gmin, przez które będzie przebiegał nowy szlak turystyczny. Wkrótce rozpoczną się prace w terenie. Przewidujemy, że szlak będzie gotowy jeszcze w tym roku.

Projektowany szlak turystyczny będzie przebiegał przez linię walk wrześniowych 1939 r. na terenie miasta Mława oraz gmin Iłowo-Osada, Lipowiec Kościelny, Szydłowo i Wiecznia Kościelna, w tym na terenie Nadleśnictwa Dwukoły, w oparciu o przebieg już istniejącego szlaku walk wrześniowych 1939 roku, wyznaczonego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w latach 80. XX wieku. Jego długość wyniesie ok. 51,3 km.

Pierwszym ważnym krokiem na drodze do powstania szlaku było podpisanie 14 września 2021 r. przez Burmistrza Miasta Mława Sławomira Kowalewskiego, Wójta Gminy Iłowo-Osada Sebastiana Cichockiego, Wójta Gminy Lipowiec Kościelny Jarosława Goschorskiego, Wójta Gminy Szydłowo Grzegorza Rochnę, Wójta Gminy Wiecznia Kościelna Mariusza Gębałę i Nadleśniczego Nadleśnictwa Dwukoły Jaromira Skrzyneckiego listu intencyjnego, którego sygnatariusze zadeklarowali wzajemną współpracę przy przygotowaniu, realizacji, współfinansowaniu i promocji szlaku.



Przedstawiciele Miasta Mława i czterech sąsiednich gmin podpisali porozumienie i umowy 5 kwietnia br.

Podczas zorganizowanej 5 kwietnia 2022 r. w sali na piętrze Miejskiego Domu Kultury w Mławie konferencji burmistrz i wójtowie gmin podpisali przyjęte wcze-

śniej przez rady wszystkich wymienionych samorządów porozumienie międzygminne precyzujące zakres ich współpracy w ramach tworzenia szlaku. Jak wskazuje

porozumienie, poszczególne gminy będą partycypowały w kosztach przedsięwzięcia o szacunkowej łącznej wartości 55 999 zł. Udział finansowy gmin będzie propor-

cjonalny do długości poszczególnych odcinków szlaku położonych na ich terenie. Gminy zabezpieczyły w swoich budżetach na 2022 r. środki na realizację tego projektu.

Szlak zostanie profesjonalnie oznaczony i pojawią się na nim tablice informacyjne poświęcone najciekawszym miejscom. Powstanie także aplikacja mobilna z mapą szlaku i bazą informacji na jego temat.

Miasto planuje połączyć inaugurację Mławskiego Szlaku Turystycznego z obchodami rocznicy Bitwy pod Mławą, jednego z najbardziej istotnych działań polskiej defensywy w 1939 roku. Przez cztery dni – między 1 a 4 września 1939 roku – żołnierze Armii Modlin stawiali silny opór wielokrotnie silniejszym i lepiej uzbrojonym oddziałom wroga. Ostatecznie zeszli z Pozycji Mławskiej na rozkaz dowódcy, by w Twierdzy Modlin dalej bronić najkrótszej drogi do Warszawy. Od lat 60. XX wieku Mława wspomina te wydarzenia i czci bohaterów broniących miasta oraz ojczyzny.

W tym roku burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski planuje połączyć kulturowanie pamięci o bohaterach z otwarciem nowej trasy turystycznej firmowanej przez PTTK. Szlak przebiegający w oparciu o linię umocnień Pozycji Mławskiej miałby zostać otwarty w ostatni weekend sierpnia br.

IP UMM

Powiat pruszkowski na 2 miejscu w RFST 2021!

Powiat pruszkowski zajął 2 miejsce wśród 314 powiatów ziemskich w Rankingu Finansowym Samorządu Terytorialnego 2021 r.! W porównaniu do roku 2020 r. – awansował o kolejne 2 pozycje, a do 2019 r. – aż o 7!

Tak wysoka pozycja wskazuje, że powiat pruszkowski posiada wysoką samodzielność finansową. Podejmowane przez zarząd i radnych powiatu pruszkowskiego trafne decyzje finansowe skutkują powiększeniem majątku jednostki, co wpływa na zwiększenie możliwości działań inwestycyjnych. Realizowanie inwestycji powiatowych wiąże się z kolei z podniesieniem atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów, a także ma wpływ na rozwój społeczny i kulturalny. Całokształt tych działań przekłada się bezpośrednio na zwiększenie dobrostanu mieszkańców powiatu pruszkowskiego. Drugie miejsce w rankingu jest dla zarządu powiatu pruszkowskiego ogromnym wyróżnieniem i potwierdzeniem jakości pracy i kompetentnych działań zarządu, radnych powiatu pruszkowskiego oraz urzędników samorządowych.

Ocena kondycji finansowej do Rankingu Finansowego Samorządu Terytorialnego w Polsce za 2021 rok została przygotowana przez Katedrę Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Na tak wysokie miejsce powiatu pruszkowskiego wpływ miało szereg wskaźników:

Wskaźnik 1. Udział dochodów własnych w dochodach ogółem

Wskaźnik pokazuje, jaką część dochodów budżetu ogółem stanowią dochody własne. Relacja ta nazywana jest wskaźnikiem samodzielności finansowej i traktowana jest jako podstawowy miernik oceny tej samodzielności. Poziom wskaźnika informuje o możliwości prowadzenia polityki dochodowej.

Wskaźnik 2. Relacja nadwyżki operacyjnej do dochodów ogółem

Według interpretacji Ministerstwa Finansów dodatnia wartość wyniku bieżącego (różnica między dochodami bieżącymi a wydatkami bieżącymi) określana jest jako nadwyżka operacyjna na spłatę zobowiązań oraz do finansowania

wydatków o charakterze inwestycyjnym. Interpretując dane liczbowe ustalone na podstawie tego wskaźnika należy mieć na względzie, że im wyższa jego wartość, tym większe są możliwości danej jednostki w zakresie działań inwestycyjnych

Wskaźnik 3. Udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem

Im wyższa relacja, tym dana jednostka wykazuje się większą działalnością inwestycyjną, ukierunkowaną na rozbudowanie nie tylko infrastruktury technicznej, ale także infrastruktury społecznej. Wysoka wartość wskaźnika oznacza także, iż podejmowane decyzje finansowe sprzyjają powiększaniu majątku danej jednostki, zwłaszcza trwałego. Co więcej, wysoki udział wydatków

inwestycyjnych w wydatkach ogółem może także oznaczać zwiększoną atrakcyjność jednostki z punktu widzenia potencjalnych inwestorów. Jednostka staje się również odpowiednim miejscem na różnego rodzaju przejawów działalności kulturalnej i społecznej.

Wskaźnik 4. Obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń

Relacja ta wskazuje, jaką część wydatków bieżących jednostki samorządu terytorialnego stanowią wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń. Wysoki udział wydatków na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń negatywnie wpływa na zarządzania finansami jednostki samorządu terytorialnego.

Wskaźnik 5. Udział środków europejskich w wydatkach ogółem – bez poręczeń

Środki europejskie stanowią jedno z dodatkowych, a przy tym bardzo istotnych, źródeł finansowania działalności jednostek samorządu terytorialnego. Ich pojawienie się w systemie zasilania finansowego wpływa na zwiększenie potencjału inwestycyjnego, przez co traktowane są one jako istotny czynnik rozwoju lokalnego. Generalnie, im większy wolumen środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej, tym większe możliwości rozwoju.

Wskaźnik 6. Relacja zobowiązań do dochodów ogółem

Relacja ta obrazuje udział zobowiązań ogółem jednostki samorządu terytorialnego w dochodach ogółem, czyli poziom zadłużenia jednostki.

Wskaźnik 7. Udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących

Udziały we wpływach z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych – zgodnie z ustawą o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (art.3) – traktowane są jako dochody własne, a ich wysokość jest zróżnicowana w zależności od szczebla organizacyjnego.

ŹRÓDŁO: POWIAT PRUSZKOWSKI



Coraz bliżej realizacji budowy linii kolejowej Zegrze-Przasnysz

20 kwietnia ogłoszono listę projektów zakwalifikowanych do realizacji w ramach Rządowego Programu Kolej +. Wśród nich znalazł się projekt budowy linii kolejowej Zegrze-Przasnysz.

Decyzja o zakwalifikowaniu projektu do realizacji w ramach programu „Kolej+” jest ukoronowaniem procesu aplikacyjnego, który dzięki wsparciu siedemnastu samorządów i ich zaufaniu udało się zakończyć w listopadzie ubiegłego roku.

Przed nami kolejny pracowity okres, w trakcie którego będziemy uzgadniać końcowy kształt umowy realizacyjnej, którą jako samorządy powinniśmy zawrzeć z PKP PLK w ciągu dwóch miesięcy od momentu oficjalnego doręczenia zawiadomienia o zakwalifikowaniu projektu.

Podczas konferencji, na której ogłoszono listę zakwalifikowanych projektów, Premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że budżet programu Kolej Plus zostanie zwiększony dwukrotnie do ponad 11 mld zł, z których zrealizowane zostaną 34 projekty.

Przypomnijmy: na potrzeby programu opracowano i dostarczono do PKP PLK S.A. Wstępne Studium Planistyczno – Progностyczne, proponujące realizację inwestycji wg trzech wariantów. Ponieważ warianty były zdefiniowane w bardzo wstępny i ogólny sposób, na

pewno będą one podlegały korektom na etapie dalszych prac, choć główne prace będą prowadzone wokół wypracowanego wariantu rekomendowanego (W2).

Zgłoszony projekt, jest projektem dokumentacyjnym. Oznacza to, że do końca 2028 roku, musimy zakończyć prace projektowe i doprowadzić do uzyskania pozwolenia na budowę. Wykupione zostaną również grunty, jakie okaza się niezbędne do realizacji inwestycji.

Kilka słów o projekcie budowy linii kolejowej Zegrze-Przasnysz

Inicjatywa budowy Kolei Północnego Mazowsza skupiła się wokół wytyczenia nowego szlaku kolejowego, który w praktyce będzie wydłużeniem odbudowywanej obecnie linii kolejowej nr 28 (Wieliszew – Zegrze) do Przasnysza, i da temu miastu bezpośrednie połączenie z Warszawą. Pomysł zrodził się pod koniec 2019 roku w odpowiedzi na ogłoszone nabory wniosków w ramach programu Kolej +, realizowanego przez PKP Polskie Linie Kolejowe, a także w oparciu o „Masterplan dla Warszawskiego Węzła Kolejowego”, opracowany przez tę spółkę, gdzie pierwszy raz dostrzeżono potrzebę budowy takiego szlaku kolejowego, wskazując okres realizacji po roku 2029.

Kolej Północnego Mazowsza to inicjatywa, która zintegrowała 18 samorządów z regionu północnego Mazowsza, pod wspólnym celem jakim jest uspra-



nienie komunikacji w naszym regionie. Istotnym partnerem w projekcie jest Samorząd Województwa Mazowieckiego, który poza największym wkładem finansowym w realizację projektu ze strony samorządowej, odpowiada częściowo za pasażerski transport kolejowy w województwie. Projekt ma szansę stać się przełomowym z punktu widzenia przyszłości samorządów „po trasie” linii. Wzbudza on ogromne zainteresowanie ze strony wszystkich potencjalnych samorządowych beneficjentów nowej infrastruktury.

Inicjatywa serockiego samorządu związana z przedłużeniem linii kolejowej na północ od Zegrza zyskała przychylność samorządów północnego Mazowsza, szczególnie Pułtusza, Makowa Mazowieckiego i Przasnysza. Realizowano wiele kolejnych spotkań i rozmów, w następstwie których wokół tej idei uda-

ło się skupić wszystkie samorządy bezpośrednio zainteresowane powstaniem nowego szlaku kolejowego, od szczebla wojewódzkiego, do poszczególnych gmin wiejskich. Nie bez obaw dyskutowano także od samego początku o kwestiach finansowych. Pewne było, że jeśli projekt przejdzie do drugiego etapu, to nawet zjednoczone w zawiązany stowarzyszeniu samorządy mogą nie udźwignąć ciężaru finansowania koniecznego do przygotowania w II etapie studium planistyczno-progностycznego.

Zainteresowanie tematem Marszałka Województwa Mazowieckiego zaowocowało istotnym wsparciem finansowym przedsięwzięcia w II etapie, do którego zakwalifikował się projekt, czyli przygotowania Wstępnego Studium Planistyczno-Progностycznego linii kolejowej Zegrze – Przasnysz. Samorząd

Województwa Mazowieckiego pokrył 60% kosztów przygotowania studium. Pozostałe środki pochodzą z budżetu samorządów zaangażowanych w proces realizacji tego połączenia. Teraz dzięki zakwalifikowaniu projektu do realizacji, samorządy będą mogły liczyć na zwrot 85% kosztów poniesionych na przygotowanie Wstępnego Studium Planistyczno-Progностycznego.

Ogłoszenie decyzji o zakwalifikowaniu projektu do realizacji to ze strony samorządów okres intensywnej pracy związanej z zabezpieczeniem w Wieloletnich Progностach Finansowych kwot niezbędnych na pokrycie wkładu własnego, wynoszącego 15% kosztów realizacji projektu. Koszt opracowania dokumentacji projektowej wraz z wykupem nieruchomości oszacowano na nieco ponad 306 mln zł, przy czym kwota ta będzie wydatkowana do roku 2028. Uwzględniając 15% udział w tej kwocie samorządów, te będą musiały zabezpieczyć we własnych budżetach kwotę niespełna 46 mln zł. O rozdziale kosztów na poszczególnych partnerów, zadecydują wyniki rozmów, które rozpoczęły się niezwłocznie po ogłoszeniu wyników programu „Kolej+”, a których pierwszym wyrazem było pierwsze wspólne od ogłoszenia wyników spotkanie, w dniu 25 kwietnia w Ratuszu w Pułtusku.

JAKUB SZYMAŃSKI



Zapraszamy do wzięcia udziału w akcji promocyjnej KOLEJĄ do KULTURY. Na podstawie biletu na przejazd pociągiem Kolei Mazowieckich można skorzystać z atrakcyjnych zniżek u partnerskich instytucji kultury.

Szczegóły akcji znajdą Państwo na www.dokultury.mazowieckie.com.pl





WOŁANIE O RATUNEK

Zbliża się czas letniego wypoczynku, który lubimy spędzać nad wodą. Lubimy na nią patrzeć, lubimy jej czystość, szum, spokój, ale chyba jeszcze bardziej wielkie załamujące się fale morskie i szaleństwo wśród nich. Warto mieć na uwadze to, że woda to miły, ale bezwzględny i bezkarny morderca. Nie chodzi mi o wzbudzenie strachu przed wodą lecz o zachowanie nad nią i w niej koniecznego/bezwzględnego rozsądku. Kiedyś jeden z dziennikarzy postawił mi pytanie:

– Co jest główną przyczyną wypadków utonięć?

– Nawet nie przyczyną, ale jedynym ich sprawcą jest WODA. W lesie, w parku, na boisku nie ma utonięć, bo tam nie ma wody, a to ona właśnie tak bezwzględnie i bezdusznie zabija. To w niej się właśnie możemy utopić.

Można by ten temat potraktować marginalnie, gdyby nie dramatyczne, coroczne statystyki informujące o utonięciach. W naszym kraju tonie co roku około 500 ludzi! To tak, jakby wyludniła się jakaś miejscowość, albo średnia szkoła. Ilość ofiar zależy od pogody. Tak – ładna pogoda, piękne gorące lato – dużo ofiar, bo dużo ludzi wchodzi do wody, zimne i mokre lato – ofiar mniej, bo niewiele osób wchodzi do wody.

Śmierć w wodzie następuje szybko. Od chwili rozpoczęcia tonięcia do całkowitego zanurzenia się pod wodę może upłynąć chwila, albo kilka minut, a może i godzin. Osoba nie umiejąca pływać, ubrana w ciężkie buty, może się zanurzyć natychmiast i utracić możliwość oddychania, które jest *conditio sine qua non*, aby żyć.

Niedługo po zatrzymaniu oddechu, zatrzymuje się również krążenie i nasze komórki nie dostają świeżego tlenu. Komórki nerwowe/mózg są najbardziej wrażliwe na brak tlenu. Po około trzech minutach zaczynają bez tego życiodajnego gazu obumierać. Proces ten jest przy obecnym stanie medycyny nieodwracalny. Rozpoczyna się czas śmierci klinicznej, która trwa tylko kilka minut. W tym czasie można jeszcze tonącego uratować. Wyszkolony ratownik jest w zasadzie cudotwórcą. Potrafi nieprzytomnego, tonącego zawrócić z drogi do śmierci prostymi środkami, stosując zabieg pośredniego masażu serca i sztucznego oddychania. Obie te czynności są bardzo proste i dlatego po minutowym instruktażu może je wykonywać każdy.

Najważniejsze jest szybkie wydobyć tonącego spod wody i natychmiastowe przystąpienie do akcji reanimacyjnej, nawet jeszcze w wodzie. Należy wykonać „wdech życia” metodą „usta-usta” i uderzyć nieprzytomnego w mostek, aby pobudzić do pracy zatrzymane serce. To taka uproszczona defibrylacja. Liczy się czas.

Praca ratownika musi być prowadzona w dużym tempie, bo postęp śmierci klinicznej jest gwałtowny, a obumarcie komórek układu nerwowego definitywne. Optymalne warunki tech-

niczne akcji ratunkowej prowadzonej przez jednego ratownika to wykonanie w czasie jednej minuty około 100 uciśnięć mostka ratowanego (pośredni masaż serca). Rytm prowadzonej akcji to 30 uciśnięć, 2 wdechy, 30 uciśnięć, 2 wdechy itd., aż do:

Odzyskania przez uratowanego samostanowienia, oddychania i przytomności.

Przejęcia akcji ratunkowej przez lekarza lub ratownika medycznego.

Utraty sił i możliwości dalszego prowadzenia akcji przez ratownika.

Ratownik w trakcie akcji reanimacyjnej powinien wypatrzeć wśród gapiów pomagierów:

– Widzi pan jak ja to robię? Ja zaraz padnę ze zmęczenia i proszę, żeby pan przejął moje czynności. Ja w razie czego będę pana korygował.

Sztuczne oddychanie metodą usta-usta jest bardzo efektywne, ale w trakcie jego prowadzenia należy bezwzględnie zwrócić uwagę na jeden szczegół. Przy wykonywaniu wdechów, ratowany musi mieć głowę silnie odchyloną do tyłu. To odchylenie głowy u osoby nieprzytomnej udrażnia drogi oddechowe, bo bezwładny język u osoby leżącej na plecach, wpada do gardła i zatyka drogi oddechowe. Odchylenie głowy mechanicznie wyciąga język z gardła, otwierając drogę dla wdmuchiwanego powietrza przez ratownika.

Jeszcze jedno! Przy wdychaniu powietrza nieprzytomnemu, zatykamy palcami nos!

Zwracamy się do drugiego pana/pani:

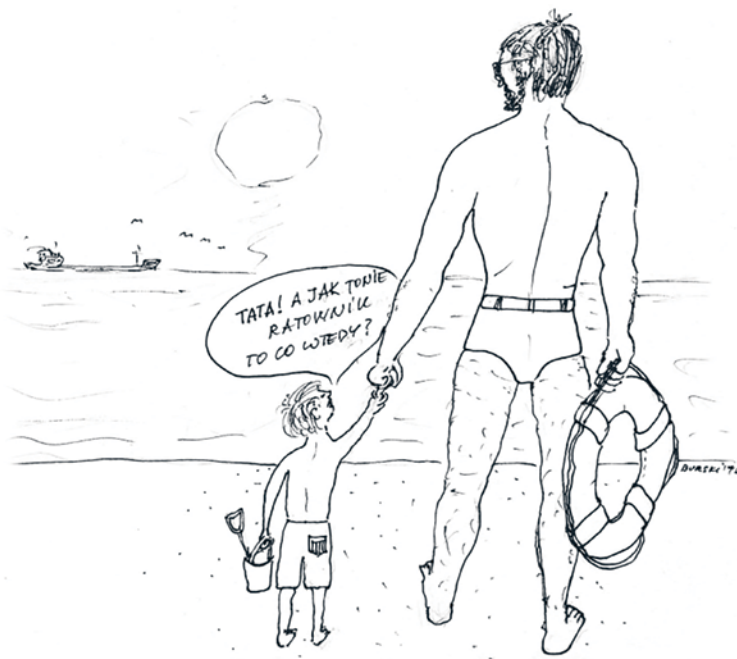
– Proszę zadzwonić/zaalarmować pod 112, albo na pogotowie ratunkowe 999 i przekazać informację, że na kąpielisku w XXXXX zdarzył się wypadek tonięcia i ratownik obecnie reanimuje tę osobę.

W wypadkach tonięcia i czasowej utracie czynności życiowych, po uratowaniu zawsze konieczna jest diagnoza/kontrola lekarska. Nie ma pewności, czy nie nastąpiły powikłania związane z długotrwałym brakiem oddechu i krążenia.

Pierwsza obumiera najbardziej wrażliwa kora mózgowa, gdzie zlokalizowane są ośrodki zmysłów. Jeżeli jakieś komórki przestały żyć, to trzeba się liczyć z upośledzeniem słuchu, wzroku, smaku, dotyku itd.

Ważna uwaga techniczna. Nie należy nigdy próbować wylewać wody z płuc ratowanego. Nie jest to technicznie i anatomicznie możliwe. Nie pozwala na to struktura „drzewa oskrzelowego”. Jamę ustną należy oczyścić palcem z ewentualnych wodorostów, piasku, sztucznej, niezamocowanej szczęki, lub protezy.

Jeżeli jest dwóch lub więcej ratowników w akcji, to dzielą się funkcjami. Jeden – silniejszy obsługuje krążenie, drugi/druga oddychanie zachowując rytm 30 : 2. Głowa odchylona do tyłu!!! Przy wdychaniu powietrza nieprzytomnemu, zatykamy palcami nos!



Umiejętności pływackie, jakimi dysponujemy, to rodzaj osobistego koła ratunkowego, którym dysponujemy zawsze, bo umiejętność pływania nie przemija. Jeżeli umiemy pływać, to mamy to koło ratunkowe (którego nie musimy ze sobą nosić) i przy niespodziewanym wpadnięciu do wody korzystamy z niego. Jeżeli nie umiemy pływać, to tego koła nie mamy i w wodzie możemy utonąć. Istotnym jest to, jak często pływamy.

O czym powinniśmy też wiedzieć? Oddychanie zwykle, kiedy nie jesteśmy w wodzie odbywa się samoistnie. Ciśnienie atmosferyczne tłoczy nam powietrze do płuc i nie zastanawiamy się, czy w ogóle oddychamy, jak często, jak głęboko. Organizm sam nadzoruje czynności oddechowe. W wodzie sytuacja się radykalnie zmienia. Napór wody na klatkę piersiową powoduje to, że w trakcie oddychania w wodzie włączają się do procesu wspomagające mięśnie międzyżebrowe. Jeżeli nie byliśmy w wodzie rok, to te mięśnie rok nie pracowały i są po prostu słabe. Jeżeli po długim czasie wchodzimy do wody i zaczynamy intensywnie pływać, uruchamiamy owe mięśnie, które szybko się zakwaszają i odmawiają pracy, co objawia się niemożnością dalszego pływania, oddychania i ogromnym zmęczeniem, nawet bólem. Pływak po przeplnięciu 25 m, staje i mówi – umieram!

Nie ma mowy o umieraniu, ale te zakwaszone mięśnie muszą po prostu odpocząć. Wniosek: Po długotrwałym zastoiu sportowym, kiedy przyjeździemy nad jezioro, nie należy próbować płynąć samotnie maratonu, na drugą stronę jeziora. Pływajmy poza sezonem letnim przynajmniej raz w tygodniu.

Statystyka coroczna wypadków nad wodą wypełnia się bezsensownymi ofiarami, które jak wielu innych:

- wchodzili do wody bez przygoto-

wania kondycyjnego,

- brawurowo obcowali z niespokojną wodą,

- wchodzili do wody po zmroku,

- kąpali się w stanie nietrzeźwym,

- nie umieli pływać,

- kąpali się w miejscu niebezpiecznym i niestrzeżonym,

- nie mieli żadnego sprzętu ratowniczego,

- używali sprzętu pływającego nie mając do tego umiejętności i uprawnień,

- nie pilnowali swoich dzieci przebywających w wodzie,

- wskakiwali rozgrzani do zimnej wody i ulegali wstrząsowi termicznemu,

- skakali do wody w nieznanym miejscu i uszkadzali kręgosłup.

Powyżej wymieniałem najczęstsze przyczyny utonięć. Teraz o sposobie zachowania się w wodzie w sytuacjach awaryjnych. Jeżeli wpadliśmy do głębokiej, zimnej wody w ubraniu, nie robieramy się. Ubranie zatrzymało bąbel powietrza, które poprawiają naszą pływerność i utrzymanie się na powierzchni. Staramy się leżeć na wodzie na plecach i nie wyciągać kończyn i głowy wysoko nad powierzchnię wody (uwaga na prawo Archimedeasa). Pozycja ta zapewnia możliwość stałego oddychania. Staramy się wykonywać głębsze wdechy i zatrzymywać nieco dłużej powietrze w płucach, to też dodatkowy „bąbel wypierający” nasze ciało nad wodę.

Przeciętny człowiek ma pływerność – zdolność utrzymywania się na wodzie „zerową”. Ani pływa, ani tonie. Jeżeli zaczniemy wypuszczać powietrze, zaczniemy zapadać się pod wodę (jest takie ćwiczenie na kursie ratowników), jeżeli nabierzemy więcej powietrza i zatrzymamy je na chwilę w płucach pływerność osiągniemy „dodatnią” i łatwiej będzie nam utrzymać się na wodzie. Osoba niepływająca jest przerażona swoją sytuacją i wpada w panikę, która odbiera rozsądek i moż-

liwość samoratownia. Jeżeli spadliśmy do wody z pomostu/mola i mamy 3 metry do zbawionego brzegu, to leżąc wykonujemy nawet nieudolne ruchy wiosłowe rękami, co zapewni posuwanie się w wybranym kierunku. Zachowujemy spokój, choć to prawie niemożliwe. Podobnie zachowujemy się w sytuacji, gdy rzucono nam niecelnie koło ratunkowe albo inny przedmiot pływający.

Kiedy i dlaczego wisi lub powiewa czerwona flaga, zakazująca wstępu do wody na kąpielisku?

Widoczność jest ograniczona i ratownik nie widzi całego kąpieliska (mgła, mżawka, zapadający zmrok).

Temperatura wody nie przekracza 14°C.

Wiele wiatr przekracza 5° w skali Beauforta (piasek siecze po ciele).

Wysokość fali przekracza 70 cm.

Zbliża się burza, widać błyskawice.

Powstały prądy wsteczne, niebezpieczne dla dzieci i niepływających.

Prowadzona jest akcja ratunkowa.

Nastąpiło skażenie wody np. kwitnącymi glonami, ściekami albo chemią.

Warto mieć ze sobą na plaży/łodzi ok. 10-metrową kolorową linkę żeglarską. Linka taka to przedłużenie naszej ręki o 10 metrów. Można ją rzucić tonącemu bez zagrożenia osobistego, bo nie mamy kontaktu bezpośredniego z tonącym, który w okresie zagrożenia życia owładnięty jest instynktem ratowania własnego życia i zrobi wszystko, żeby swoje życie ratować wszelkimi środkami, nawet zatopieniem człowieka, który próbuje mu pomagać.

Linkę możemy też wykorzystać, jako szelki asekuracyjne, przy kąpielach małych dzieci w rozfalowanej wodzie na brzegu morza. Robimy szeleczki, jak do zabawy w konika, dziecko się dobrze bawi, a my stale panujemy na sytuacją. Jeżeli dzieci jest dwoje, to linka ma przecież dwa końce, a my ją trzymamy wtedy w środku, obserwując baraszkujące dzieciaki. Pamiętajcie! Przed wakacjami:

Idziemy kilka razy na basen, żeby się trochę rozplywać.

Kupujemy w sklepie żeglarskim 10 metrów kolorowej (jasnej) linki.

Przed kąpielą robimy krótki instruktaż rodzinie o bezpiecznej kąpielu.

Życzę czytelnikom wesołych wakacji i załamania statystyki utonięć. Ofiar może w ogóle nie być.

To zależy właściwie od nas samych.

Jerzy Burski

Rysunek autora 1994

OD REDAKCJI

Jerzy Burski to artysta grafik, który opracował setki plakatów, książek, czasopism i kilka tysięcy okładek. Rysuje architekturę, satyrę i portrety. Píše wiersze i felietony. Pływa sportowo, jest trenerem, ratownikiem, a nawet wiceprezesa GOPR w Warszawie. Jest także Wiceprezesa Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i tu jest moim szefem.

S. PIECYK

W ostatnim artykule „Efektywność energetyczna głupcze” zwróciłem uwagę na to, że najlepszym rozwiązaniem na uniezależnienie się od surowców energetycznych z Rosji jak i zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza, jest efektywne korzystanie z energii. Jednym ze sposobów jest docieplanie budynków mieszkalnych. Mniej zużyjemy wtedy gazu lub węgla ale również energii elektrycznej w przypadku pomp ciepła.

Jak dokładnie opisywałem w artykule „Pompa ciepła tylko z rekuperacją” instalacja pomy ciepła najbardziej opłacalna jest wyłącznie z wentylacją mechaniczną z rekuperacją. Po wychłodzeniu domu wentylacją grawitacyjną, pompa ciepła w porównaniu do gazu długo dogrzewałaby do zadanej temperatury, więc przechodzi w stan ogrzewania nieopłacalną grzałką elektryczną. Pompa ciepła jest jeszcze bardziej opłacalna przy korzystaniu z energii elektrycznej wyłącznie w taryfie nocnej. Wtedy potrzebujemy odpowiedni magazyn energii cieplnej, który nagrzemy nocą i wykorzystamy w ciągu dnia. Cena za 1kWh energii cieplnej wynosi wtedy ok 8 groszy. Należy jednak dobrze dobrać pojemność bufora.

Aby to zrobić musimy najpierw obliczyć dobowe zapotrzebowanie na moc cieplną OZC, wtedy gdy temperatura spada średniobowo do -10st C a chcemy uzyskać 20st C w

Pompa ciepła w taryfie nocnej



domu. Obliczymy to dla domu o powierzchni 100m² z drzwiami i 4 oknami bez ogrzewania wody użytkowej. Z wzoru: $Q=U \cdot A \cdot (K_k - K_p) \cdot t$ dla każdego wymaganego obecnie współczynnika przenikania ciepła (U), obliczamy ile rocznie tracimy energii przez ściany strop, podłogę oraz okna i sumujemy to. Następnie należy dodać 10 kWh straty na wentylacji mechanicznej. Przy wentylacji grawitacyjnej byłoby to dużo więcej. W sumie wychodzi 44 kWh na dobę. My potrzebujemy magazyn energii na ogrzanie z bufora 14 godzin w dzień, więc uśredniając wychodzi $44/24 \cdot 14 = 25,8$ kWh.

Korzystając z wzoru na obliczanie energii potrzebnej do podgrzania wody $Q=cm \cdot (K_k - K_p)$, obliczamy pojemność bufora potrzebnego do zmagazynowania tej energii. Po przeliczeniu wychodzi 737 litrów. W przypadku użycia czujników CO₂ i systemu zarządzania energią może wyjść mniej.

Należy jeszcze obliczyć jakiej mocy potrzebujemy pompę ciepła aby ogrzać tą wodę w 8 godzin. W tym czasie (w nocy) należy też ogrzewać dom, więc w osiem godzin potrzebujemy energię do ogrzewania przez całą dobę $44/8 = 5,5$ kW. Warto wybrać trochę większą

pompę ciepła żeby nie pracowała całą noc non stop. Warto wspomnieć że taryfa nocna to nie tylko 8 godzin w nocy (22-6), ale również 2 godziny w dzień w godzinach 13-15. Te 2 godziny w moich obliczeniach zostawiam jako rezerwę na dogrzanie wody w ciągu dnia.

Obliczenia powyżej pokazują, że aby niedrogo płacić za ogrzewanie należy przede wszystkim ograniczyć utratę energii cieplnej. Paweł Mirowski, wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który zawiaduje programem „Czyste Powietrze”, zapowiedział na początku kwietnia wprowadzenie finansowych zachęt do kompleksowej termomodernizacji budynku oraz urealnienie przyjętych w programie kosztów jednostkowych materiałów i urządzeń. Jest też w planach podniesienie maksymalnych kwot dotacji.

Program Czyste Powietrze” jest dla wybudowanych już wcześniej budynków ale niedługo będzie można składać wnioski o dofinansowanie pompy ciepła w nowych domach. Tu jednak głównym warunkiem będzie budowa domu z odpowiednim wskaźnikiem Ep, który wyraża ilość energii niezbędnej do ogrzewania domu,

wentylacji, chłodzenia, oświetlenia oraz przygotowania c.w.u., w przeliczeniu na jednostkę powierzchni. W pierwszym roku funkcjonowania programu będzie obowiązywać wymóg Ep maksymalnie 63 kWh/ (m²/rok), natomiast w kolejnych latach, wymóg Ep ma wynosić maksymalnie 55 kWh/ (m²/rok). Od 1 stycznia 2021 wymogiem dla domu bez dotacji jest Ep nie większe niż 70 kWh/ (m²/rok).

Oprócz dotacji na termomodernizację i pompy ciepła do nowych domów, od 15 kwietnia tego roku ruszył też nabór na kolejną edycję programu „Mój Prąd”. Sprzedawcy paneli fotowoltaicznych reklamują, że w sumie można otrzymać aż 20 500 złotych dofinansowania, z czego 5000 zł na same panele. Cieszy, że jest dotacja na magazyny energii (do 7500 zł) oraz przede wszystkim na magazyny ciepła czyli bufor, dla którego obliczyłem pojemność (do 5000 zł). Martwi natomiast możliwość ogrzewania wody grzałką elektryczną, która jest najmniej efektywną formą ogrzewania. Na tą kwotę składa się również system zarządzania energią (do 3000 zł), który moim zdaniem należy zainstalować wyłącznie z pompą ciepła na rok zanim dobierzemy moc paneli fotowoltaicznych oraz magazynów energii elektrycznej i cieplnej.

ADAM ZIELIŃSKI

reklama

DORADZAMY W OSZCZĘDNOŚCIACH
NA ENERGII ELEKTRYCZNEJ I CIEPLNEJ

WWW.QUALIENERGY.PL

Otwock Wielki - akcja „Posprzątajmy nasz wspólny dom”

„Posprzątajmy nasz wspólny dom” – pod takim hasłem członkowie Oddziału Powiatu Otwockiego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej spędzili sobotnie przedpołudnie porządkując i zbierając śmieci w parku okalającym pałac w Otwocku Wielkim.

Pałac jest obecnie oddziałem Muzeum Narodowego, w którym znajduje się Muzeum Wnętrz. Akcja zorganizowana właśnie przez Muzeum Wnętrz razem z sołectwem Otwock Wielki zgromadziła bardzo wielu chętnych go-

towych poświęcić swój wolny czas, aby zebrać śmieci na terenie przylegającym do pałacu. Nie zawiodły dzieci ze świetlicy środowiskowej prowadzonej przez Fundację „W stronę słońca”, strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Otwocka Wielkiego, dzieci z miejscowej szkoły podstawowej, przedstawiciele Mazowieckiego Parku Krajobrazowego i Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych, Eko-Patrolu Karczew oraz Swimrunners Warsaw. Wyposażeni przez organizatorów w worki i

rękawice uczestnicy akcji zapełnili po brzegi podstawiony kontener do wywozu śmieci.

Organizatorzy zadbali także o poczęstunek po zakończeniu sprzątnięcia zapraszając na grilla i do wiejskiego stołu zapelnionego regionalnymi przysmakami. Po wspólnej pracy na rzecz środowiska był również czas na edukację w ramach warsztatów ekologicznych i plastycznych. Członkowie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej po raz kolejny wsparli działania służące lokalnej społeczności.



WARSZAWA
I OKOLICE
WIO.WAW.PL

BĄDŹ NA BIEŻĄCO
Z TYM CO SIĘ DZIEJE
W MIEŚCIE I OKOLICY!



Czy Polskę czeka wojna? - spotkanie z Robertem Kuraszkiewiczem

Na naszych oczach rodzi się nowa rzeczywistość. Świat rewolucji energetycznej i cyfrowej, sztucznej inteligencji, podboju i komercjalizacji kosmosu, które zmieniają gospodarkę i życie człowieka.

Brakuje czasu i miejsca na Ochocie, gdzie można by na takie tematy porozmawiać. Jeszcze nie wiem, czy zaproponuję Państwu cykl takich spotkań, ale jestem pewien, że rozmowę, którą planowałem od kilku miesięcy może być dla wielu z was ciekawa.

Świat, którego osią nie jest już Atlantyk, a Pacyfik, w którym coraz większą rolę odgrywa Azja. Przede wszystkim

jednak jest to arena przyspieszającej rywalizacji amerykańsko-chińskiej. Obecne zmiany geopolityczne, gospodarcze i cywilizacyjne są tak głębokie, że wymuszają konieczność przemyślenia na nowo istoty naszego człowieczeństwa, roli jednostki i wspólnoty w świecie tak mocno uzależnionym od technologii. W sensie politycznym zaczyna się XXI wiek, kończy się era liberalno-demokratycznej globalizacji, tworzą się nowe konfiguracje międzynarodowe i powstaje zupełnie nowy świat. Robert Kuraszkiewicz jako jeden z pierwszych w Polsce kompleksowo opisuje te zmiany.

Już jakiś czas temu przeczytałem książkę Roberta „Polska w nowym świecie” i umówiłem się z nim na spotkanie, na którym porozmawiamy o geopolityce i o jego przemyśleniach na ten temat. Te kilka miesięcy zmieniło diametralnie sytuację. Wybuchła wojna na Ukrainie, która stawia nasz kraj w nowej rzeczywistości. Ona stwarza nowe szanse, ale i niebezpieczeństwa. Czy wydarzenia u naszych wschodnich sąsiadów zmieniają radykalnie sytuację i opis procesów, które jeszcze kilka tygodni temu wydawały się nieuchronne? Moim zdaniem nie. Są raczej ich konsekwencją. Jestem ciekaw zdania mojego rozmówcy.

Jak napisała Rzeczpospolita:

„Wiek XXI będzie też czasem wielkich wyzwań dla Polski. Stany Zjednoczone przekierowują swoje zasoby na Pacyfik i w związku z tym będą coraz mniej obecne w polityce europejskiej. Europie grozi powstanie strategicznej próżni i wraca zagadnienie autonomii europejskiej. Stawia to przed nami wyzwanie prowadzenia polityki międzynarodowej, która już nie może polegać w takim stopniu na bliskich relacjach z Waszyngtonem. Polska musi budować swoją pozycję w zupełnie nowych geopolitycznych realiach. Robert Kuraszkiewicz analizuje konsekwencje tych zmian dla polskiej polityki stawiając tezę, że realistycznie najlepszą opcją re-

alizacji polskiego interesu narodowego jest aktywizm europejski.”

Osobiście chciałbym się dowiedzieć jak Robert Kuraszkiewicz definiuje „aktywizm europejski” bo to pojęcie wzbudza w wielu kręgach duże obawy.

Wreszcie chciałbym podczas tej naszej rozmowy postawić pytanie, które stawia sobie coraz więcej ludzi obserwujących dynamiczne zmiany na świecie. Czy Polsce grozi wojna? Jest wielu z nas, którzy dalej są wierni fukuyamowskiej tezie o końcu historii. Jednak wydaje się ona coraz bardziej anachroniczna. Jest wielu, którzy wieszczą możliwość konfliktu z Rosją nie wskazując ani czasu, ani okoliczności. Wreszcie do wielu z nas dociera świadomość, że ta wojna trwa a spór dotyczy daty jej rozpoczęcia. Wskazywane są tu różne wydarzenia. Spektakularną datą jest 10 kwietnia 2010. Osobiście uważam, że wojna trwa od momentu zamachów bombowych na budynki mieszkalne w Bujnaksku, Moskwie i Wołgodońsku, które posłużyły Rosjanom do rozpoczęcia wojny z Czechenią ludobójstwa na Kaukazie. Tak, więc droga do wojny z Polską rozpoczęła się od śmierci 106 Rosjan 8 września 1999 roku w południowo-wschodniej dzielnicy Moskwy - Piechatnikach. Czechenia, Gruzja, Smoleńsk i Ukraina to tylko przystanki prowadzące do napaści na Polskę.

Oto też spytam Roberta Kuraszkiewicza. Zachęcam do stawiania własnych pytań na tym spotkaniu. Zapraszam

Spotkanie z Robertem Kuraszkiewiczem autorem książki „Polska w nowym świecie” w dniu 11 maja godz.17:00 w Warszawie - Biblioteka „Pod Skrzydłami” przy ul. Grójeckiej 109 (na piętrze wejście od pasażu).

Jest przewidziana również transmisja online spotkania na FB Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Wydarzenie jest organizowane pod patronatem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz Informatora Ochoty i Włoch.

reklama

**Podróżuj i odpoczywaj
bez ryzyka**

UBEZPIECZ SIĘ PRZED WYJAZDEM

zadzwoń +48 512 985 935



kup online na
amaconsulting.pl

amaconsulting
UBEZPIECZENIA



reklama

**Pomóż schronisku Jasionka
- daj piątaaka na zwierzaka !
Przyjaciół nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA**

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: **501 232 300**

Napisz: **schroniskojasionka.biuro@gmail.com**

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka



**KONFERENCJA ONLINE:
JAKIE ZMIANY
W ORDYNACJI
WYBORCZEJ?!**



24.05.2022 - 13:00



@BEZPARTYJNISAMORZADOWCY



**BEZPARTYJNI
SAMORZADOWCY**